

Wykorzystanie rezerw — źródłem poprawy efektywności gospodarowania

DOKONUJĄC oceny obecnej sytuacji gospodarczej przedsiębiorstwa, mamy świadomość, że zarysowane tendencje rozwojowe są efektem nie tylko wewnętrznie podejmowanych inicjatyw. Działamy bowiem w łańcuchu powiązań całej gospodarki, w której występują obiektywne związki zależności. Z dotychczasowego trzyletniego dorobku reformy gospodarczej wynika jednak oczywista i podstawowa prawda, że postęp i rozwój są wyłącznie zależne od procesów zachodzących w przedsiębiorstwie. Doświadczaliśmy tego w minionym okresie i doświadczamy dziś w pozytywnych przejawach naszej pracy, jak również negatywnych.

Powyższy cytat z referatu Egzekutywy KZ PZPR oddaje w sposób istotny treści obrad plenum KZ PZPR, które odbyły się 29 listopada br. Tematem przewodnim było „Wykorzystanie rezerw sił wytwórczych w ZKiMR”, a poprzedziła ją prawie miesiąc trwająca dyskusja w gronie aktywu społecznego i gospodarczego. Egzekutywa KZ, ujmując wnioski i uwagi z tych dyskusji, przedstawiła kompleksową ocenę, w której zawarto również propozycje nowych działań do podjęcia w przedsiębiorstwie.

Rezerwy tkwiące w „zakładowych siłach wytwórczych” powinny być podstawą pomyślnego rozwoju ZKiMR. Wynika to z wielu przyczyn, a przede wszystkim z założeń CPR na 1986 r., jak również z NPSG na okres najbliższych lat. Podstawowe założenia na te lata to uzyskanie wzrostu dochodu narodowego poprzez poprawę efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach. Z bilansu zasobów surowcowych wynika bowiem, że utrzymywać się one będą na niezmiennym poziomie. Dotyczy to w równym stopniu zasobów siły roboczej. Realizując więc cele

ogólnospołeczne, zakład staje przed koniecznością dokonania weryfikacji prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej. Podstawowy przymus, który o tym decyduje, wynika z przesłanki, iż poczynania przedsiębiorstwa muszą mieścić się w regułach gry, obowiązujących w reformie gospodarczej. Zasada samofinansowania nabiera więc najwyższej rangi.

Egzekutywa KZ PZPR, zapraszając na posiedzenie plenarne przedstawicieli wszystkich środowisk, które mają wpływ na efekty pracy zakładu, postawiła sobie za cel uzyskanie pełnej informacji o zamierzeniach gospodarczych na zbliżający się okres. Również ważne było osiągnięcie pełnego współdziałania zakładowej organizacji partyjnej, organów przedsiębiorstwa, związku zawodowego i innych organizacji społeczno-zawodowych w celu uzyskiwania korzystnych wyników gospodarczych.

Z przebiegu dyskusji wynika, że w ZKiMR wykorzystanie rezerw, tkwiących w siłach wytwórczych, to sprawy wymagające natychmiastowego unormowania bądź też zmiany. Dał temu wyraz w swoim wystąpieniu główny konstruktor ANATOL SWIDERSKI, który stwierdził, iż nasze produkty nie spotykają się już z popytem, który cechował je w okresie poprzednim. Stwierdził, że przyczyn tego stanu należy upatrywać w nasyceniu odbiorców naszymi wyrobami, jak również w wysokiej ich cenie. Postulował nadanie priorytetu nowym asortymentom maszyn rolniczych. Przedstawił konkretne propozycje, obejmujące dziewięć typów maszyn, których produkcję można uruchomić w krótkim czasie. Trudno nie zgodzić się z jego argumentacją.

Takich wypowiedzi, popartych konsekwentną pracą, oczekujemy

w zakładzie przynajmniej od dwóch lat. Jednakże, przechodząc do szczegółowego „rozpoznania” zgłoszonych przez A. Swiderskiego propozycji, można mieć kolejne wątpliwości. Otóż okazuje się, że ich większość dotyczy maszyn produkowanych już w przeszłości w zakładzie. Oczywiście, należy jeszcze przy tym pamiętać, iż w nowej wersji byłyby to maszyny doskonalsze, pozbawione występujących w nich uprzednio wad i odpowiadające obecnie obowiązującym normom. Nie zmienia to jednak oczywistego faktu, iż w odczuciach potencjalnych nabywców byłyby to „stare typy maszyn rolniczych”.

KZ PZPR stoi na stanowisku, że rezerwy tkwią nie tylko w lepszym wykorzystaniu maszyn i urządzeń, ale w dużej mierze także w wiedzy zakładowej kadry inżyniersko-technicznej. Egzekutywa KZ dała temu wyraz stwierdzając, że w obecnych warunkach gospodarowania należy dążyć do zwiększenia asortymentów i skracania serii. Takie warunki dyktuje przedsiębiorstwu rynek. Aby im sprostać, musi nastąpić zwiększenie tempa wdrażania postępu naukowo-technicznego. Bez zaangażowania w ten proces zakładowego potencjału twórczego, nie sprostamy temu zadaniu.

Sprawa nabiera tym większej rangi, gdyż resortowe i branżowe instytucje, które mają za zadanie kierunkować produkcję przedsiębiorstwa w oparciu o informacje płynące z rynku, nie wypełniają skutecznie tej funkcji. Stąd kolejne, trudne zadanie dla zakładu, który sam powinien prowadzić badanie rynku i w oparciu o uzyskane informacje programować produkcję. Zadania wynikające z wyżej przedstawionej oceny wymagają więc przede wszystkim podjęcia natychmiastowych działań w zakresie wzmocnienia działów, w których rodzi się postępowanie (matrycownia, prototypownia, działy technologiczne i konstrukcyjne) oraz prowadzenia „marketingu” na własne potrzeby.

Aby uzyskać poprawę efektów gospodarczych, KZ PZPR podejmował wiele inicjatyw. Znalazły one poparcie Rady Pracowniczej i Związku Zawodowego. Do najbardziej znaczącego zadania należy zaliczyć stworzenie zakładowego programu wykorzystania rezerw w oparciu o wydzielone inicjatywy wszystkich komórek organizacyjnych. Analizując przebieg realizacji tych programów, plenum wyraziło krytyczną opinię i niepokój z powodu niewystarczającego ich zaangażowania. Zalecono kierownictwu przedsiębiorstwa zbilansować do połowy grudnia br. wszystkie efekty z tego tytułu, jak również spowodować ich aktywizację.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcono sprawom organizacji pracy i dyscyplinie pracowniczej.

c.d. na str. 6

rozmowy ze związkowcami Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Ich przedmiotem był dalszy rozwój zapoczątkowanej przed dwoma laty współpracy. Jak wykazał przebieg rozmów, obie strony są żywo zainteresowane rozwinięciem i wzbogaceniem dotychczasowych form wzajemnych kontaktów. Związkowcy ZKiMR proponowali stronie radzieckiej wymianę kolonijną dzieci w wieku 13—15 lat w liczbie 40, wymianę wypoczynku 5—10 rodzin pracowników obu zaprzyjaźnionych zakładów oraz wymianę robotniczych wart przyjaźni i stowarzyszeń technicznych. Przekazali też na ręce delegacji z Zaporozia zaproszenie do złożenia w ZKiMR w marcu 1986 r. wizyty warty przyjaźni z Biedniańska.

(m)

PF przegląd fabryczny



Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 11(100) Rok XII
Grudzień 1985 r.

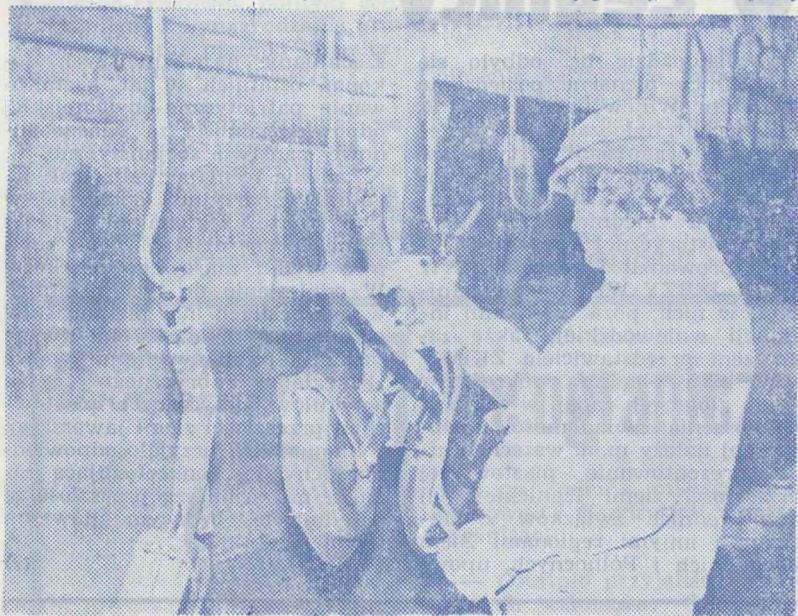
To już setny numer „Przeglądu Fabrycznego”

DZIŚ DO RĄK CZYTELNIKÓW oddajemy 100 numer ich gazety — „Przeglądu Fabrycznego”. Pierwszy ukazał się w charakterze jednodniówki w październiku 1974 roku. Upłynęło więc od tego czasu 11 lat i 3 miesiące. Dwusetny numer „PF” ukaże się z pewnością szybciej, może nawet znacznie szybciej. Chociażby dlatego, że w początkach naszej gazeta zakładowa nie zawsze wychodziła regularnie, co miesiąc. Nie zależało to tylko od zespołu redakcyjnego, napotykał się bowiem na różne trudności, związane także z drukiem.

Przez te ponad 11 lat staraliśmy się przekazywać Czytelnikom informacje o najważniejszych sprawach zakładu i jego załogi. W pierwszym numerze informowaliśmy przede wszystkim o powstającej wówczas nowej kuźni, o planie naboru do niej nowej załogi, ale także o kłopotach z rytmiczną realizacją zadań produkcyjnych przez starą część zakładu, czyli Fabrykę Narzędzi Rolniczych. Pisaliśmy także o nowych wówczas zasadach wynagradzania, a autor tej notatki wyliczał, jaki wpływ na wzrost produkcji miało wprowadzenie bezpodatkowego systemu płac. Oczywiście, wyszły mu pozytywne procenty, choć doświadczenie mówi, że statystyka nie zawsze oddaje istotę rzeczy. Pisaliśmy wtedy także o wdrażaniu postępu technicznego, nadmiernych zapasach, marnotrawstwie, budowie domków jednorodzinnych itp.

Choć załoga na ogół dobrze radziła sobie przez te lata z realizacją bieżących zadań, wykazywała znaczną dynamikę nawet w okresie kryzysowego szczytu początków lat osiemdziesiątych, za co teraz ponosi niejako „karę” w postaci wysokich wpłat na PFAZ, niemal wszystkie tematy z pierwszego numeru są nadal aktualne. Oczywiście, z innego nieco punktu widzenia. W ciągu tych 11 lat najbardziej istotne sprawy fabryki znajdowały odbicie na łamach „PF”. Weźmy choćby ostatni, bieżący rok. Wielokrotnie pisaliśmy w tych miesiącach o rodzącym się i wprowadzonym niedawno w życie nowym, bardziej mobilizującym systemie płac. To, że nie jest on najbardziej doskonały, wynika także z artykułów w dzisiejszym numerze gazety. Innym, często powtarzającym się tematem, właści-

c.d. na str. 2



W Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych tradycyjne malowanie zastąpiono bardziej nowoczesną metodą elektrostatyczną

fol. B. Wudarski

Po wizycie delegacji z Zaporozia

Dalszy rozwój współpracy

2 grudnia gościła w ZKiMR przebywająca w województwie legnickim delegacja związkowa z okręgu zaporozkiego. Okręg ten, jak wiadomo, i nasze województwo od lat owocnie ze sobą współpracują. Jedną z form tej współpracy są przyjazne kontakty pomiędzy pokrewnymi zakładami pracy.

ZKiMR od dwóch lat współpracuje z Zakładami Maszyn Rolniczych im. 1 Maja w Biedniańsku. W wyniku zawartego w 1984 r. porozumienia doszło już do obustronnych wizyt delegacji partyjno-administracyjnego kie-

rownictwa obu zakładów w Jaworze i Biedniańsku. W Biedniańsku przebywała też tzw. robotnicza warta przyjaźni z Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. 30 dzieci pracowników ZKiMR spędziło wakacje w tym mieście, atrakcyjnie położonym nad morzem. Nawiązana też została współpraca pomiędzy szkołami i przedszkolami, co znajduje swoje odbicie w szeroko prowadzonej korespondencji i wymianie pamiątek.

Związkowa delegacja z Zaporozia zwiedziła zakład, po czym udała się do Klubu Technika na

10 lat Honorowego Krwiodawstwa w ZKiMR

Zakładowy Klub Honorowych Dawców Krwi obchodził w tym roku 10-lecie. Uroczysta akademii związana z tym jubileuszem odbyła się na zakończenie tradycyjnych dni honorowego krwiodawstwa w końcu listopada. W święcie tym tradycyjnie już uczestniczą przedstawiciele kierownictwa zakładu. W tym roku w jubileuszowej akademii wzięli udział dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI, a ponadto główny specjalista ds. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI oraz przedstawiciel związku zawodowego ADOLF KAWECKI. Rejonowy Klub Honorowych Dawców Krwi reprezentował WIKTOR PITTNER.

Prezes Rejonowego Klubu HDK przedstawił uczestnikom akademii krótką historię tej humanitarnej idei oraz omówił aktualny stan krwiodawstwa w kraju. Początek honorowego krwiodawstwa przypada w Polsce na 1958 r. Wcześniej oddawanie krwi było płatne. Dziś 93% tego leku oddawane jest honorowo. W Jaworze każdego roku uzyskuje się dzięki tej akcji ponad 1000 litrów krwi. W bieżącym roku członkowie zakładowego klubu oddali ponad 145 l. krwi, co uplasowało ich na 2 miejscu w mieście. Oddana przez jaworzan krew została przeznaczona na potrzeby jaworskiej służby zdrowia.

Honorowe krwiodawstwo jest wysoko cenione w społeczeństwie. Idea ta jest rozumiana, doceniana i popierana także w ZKiMR. Kierownictwo zakładu — stwierdził dyrektor M. Nawrocki — będzie zawsze popierało jej rozwój oraz udzielało zakładowemu klubowi pomocy. Podziękował on wszystkim oddającym krew za ten dar życia w imieniu tych, którzy z niego korzystali.

Wielu wyróżniających się zasłużonych krwiodawców otrzymało odznaczenia klubowe oraz nagrody pieniężne, ufundowane przez kierownictwo zakładu.

(m)

Wojewódzkie Dni Informacji w ZKiMR

Ład i bezpieczeństwo Funkcjonowanie handlu

20 listopada był kolejnym dniem informacji w województwie legnickim. Z tej okazji na spotkanie z załogą ZKiMR przybyli: płk B. GARUS — zastępca szefa WUSW w Legnicy i E. GLAWEDA — dyrektor WPHW. Pełnione funkcje zawodowe przez obu przybyłych gości określiły tematykę spotkania. Sprowadziła się ona przede wszystkim do dwóch podstawowych zagadnień: porządku społecznego i bezpieczeństwa oraz pracy handlu w województwie.

Pierwsze z wymienionych zagadnień zreferował płk B. Garus. Stwierdził m.in., że w województwie legnickim notuje się wzrost przestępczości. Jeżeli w 1976 r. średnia liczba przestępstw wynosiła ok. 3 900, to w 1983 już 6 100, a w ubiegłym ponad 8 000. Wzrost rzeczywisty bardzo duży. Przyczyny tego zjawiska są, oczywiście, bardzo skomplikowane. Wiąże się w dużym stopniu z przyspieszonym rozwojem gospodarczym regionu. Zmienia się struktura demograficzna mieszkańców. W województwie legnickim mieszka obecnie ok. 30 tys. osób z przestępczą przeszłością. Szczególnie niepokojące jest to, że ponad 30% przestępstw kryminalnych jest dziełem ludzi młodych. W tym roku ok. 600 nieletnich weszło w kolizję z prawem. Przeważają włamania i napady rabunkowe.

Województwo legnickie należy również do czołówek krajowej pod względem narkomanii. Głogów, Polkowice, Lubin i Legnica to główne ośrodki produkcji tzw. polskiej heroiny. W tym roku aresztowano już 36 producentów „hery”.

Uwaga, fotografowie amatorzy

Od miesiąca nasza redakcja nie posiada fotoreportera. Osoby, które potrafią fotografować i pragnęłyby z nami współpracować, proszone są o zgłoszenie się do redakcji. Zasady współpracy oraz warunki płacy zostaną uzgodnione na miejscu.

To już setny numer

c.d. ze str. 1

wie niemal przez cały ten okres, były trudności kadrowe, wciąż występujące niedobory w zatrudnieniu. Szczególnie zaś w tym roku ujawniły się kłopoty z bieżącą realizacją zadań produkcyjnych, z zagrożeniem wykonania planu. Natychmiast znalazły one odbicie na łamach „PF”. Wciąż też piszemy o sprawach związanych z postępowaniem technicznym, koniecznością usprawniania procesów technologicznych, bezpieczeństwie i higienie pracy, kwestiach socjalnych itp., itd., bo te sprawy niesie po prostu życie.

Wydaje się, że „Przegląd Fabryczny” coraz lepiej spełnia swo-

ją rolę w informowaniu załogi zarówno o negatywach, jak i pozytywach, występujących w zakładzie, że pismo cieszy się coraz lepszą opinią wśród Czytelników. Zespół redakcyjny zdaje sobie sprawę z najbardziej istotnego mankamentu — niedostatecznej aktualności zamieszczonych materiałów. Wynika to przede wszystkim z częstotliwości wydawania gazety jako miesięcznika. Od napisania pierwszych artykułów do ich ukazania się drukiem upływa, niestety, zbyt dużo czasu. Być może, już niedługo będziemy mogli poinformować Czytelników o istotnych zmianach w tej dziedzinie.

Apel OOP-3

W październiku OOP w wydziałach kuźni zgłosiła chęć udzielenia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku. Projekt zgłosił ZYGMUNT GOLAB podczas posiedzenia egzekutywy. Jego propozycja została przyjęta przez członków organizacji, którzy postanowili wciągnąć do akcji także bezpartyjnych pracowników wydziałów. W niedługim czasie potem odbyło się otwarte zebranie organizacji partyjnej, podczas

którego wielu pracowników, nie będących członkami partii, zadeklarowało swój udział w niesieniu pomocy poszkodowanym. Ustalono, że będzie to dodatkowa praca poza normalnym czasem w wymiarze 4 godzin.

Pierwsi przystąpili do pracy pracownicy Wydziału K-2, a za nimi poszli pracownicy pozostałych wydziałów. Z informacji uzyskanych w rachubie wynika, że akcja jest jeszcze w toku.

E. Gławęda zreferował również najważniejsze zagadnienia dotyczące się wówczas w Genewie radziecko-amerykańskich rokowań w sprawie ograniczenia wyścigu zbrojeń nuklearnych, w szczególności zaś nie umieszczania środków jądrowych w kosmosie.

Na zakończenie zebrania skierowali do prelegentów kilka pytań. Nie było ich wiele, gdyż po prostu zabrakło czasu. Może organizatorzy tych spotkań, przynajmniej przy podejmowaniu niektórych tematów, postaraliby się o wygospodarowanie dodatkowych 15—30 minut. Godzina bardzo często, a potwierdziło to również to spotkanie, okazuje się za krótka, aby zaspokoić w pełni ciekawość zebranych.

(m)



Nowy dystrybutor paliwa zdewastowany. Czyżby nigdy nie miał gospodarza

fot. B. Wudarski



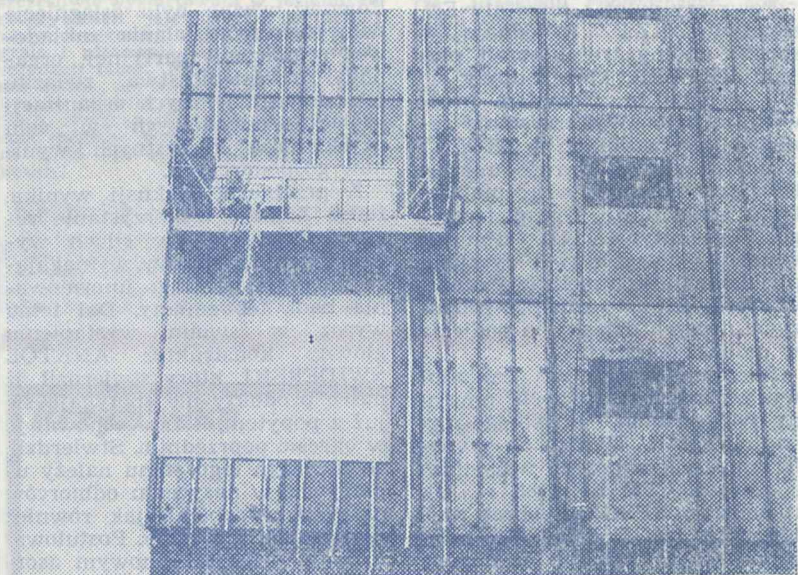
Znowelizowane zostały zasady wynajmu pomieszczeń w Klubie Techniki. W przypadku trwania imprezy po godz. 22 lub w dni wolne od pracy organizator obowiązany jest do opłacenia kosztów związanych z dyżurem pracowników Klubu, których obecność jest w tym czasie obowiązkowa. Opłaty te są następujące: 80 zł za każdą godzinę do godz. 22 i 160 zł za każdą następną godzinę trwania imprezy.

29 listopada odbyło się w Klubie Technika plenarne posiedzenie KZ PZPR. Poświęcone było sprawom aktualnej sytuacji gospodarczej przedsiębiorstwa. Szczegóły w innym miejscu gazety. Uczestniczyli w nim m.in. I sekretarz KMPZPR JANUSZ AGDAN i dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI.

Na wniosek Zarządu Klubu Techniki i Racjonalizacji i w porozumieniu z Radą Pracowniczą, Stowarzyszeniem Naukowo-Technicznym, związkiem zawodowym, organizacją młodzieżową, przy współdziałaniu z KZ PZPR dyrektor ZKiMR powołał zespół do przeprowadzenia społecznego przeglądu stanu wynalazczości pracowniczej w zakładzie. W skład tego zespołu wchodzi: STANISŁAW TABASZ — przewodniczący oraz BARBARA MAREK, ANDRZEJ KUCHARSKI, JAN WESÓŁ, MIECZYSLAW HORBARCZUK i LESZEK WOŁYŃCZAK — członkowie. Celem przeglądu jest ocena aktualnego stanu wynalazczości, jej wpływu na wzrost efektywności gospodowania oraz ustalenie przyczyn niekorzystnie wpływających na jej rozwój.

W dniach 6—11 listopada na terenie całego kraju odbyły się ćwiczenia obrony cywilnej pod kryptonimem „Odra '85”. W ćwiczeniach tych uczestniczyły także ZKiMR. Główne hasło ćwiczeń brzmiało: „Realizacja zadań obrony cywilnej w czasie zagrożenia i wojny na terenie ZKiMR”.

Z dniem 1 grudnia nastąpiły zmiany na kierowniczych stanowiskach w wydziałach kuźni i w wydziale BI. KRZYSZTOF OPALA, dotychczas pełniący funkcję kierownika Wydziału K-1, został kierownikiem Wydziału K-2. Jego miejsce zajął JOZEF OKAPIEC. Kierownikiem Wydziału IB został WŁADYSŁAW OGRODNICZAK. Dotychczasowi kierownicy — MICHAŁ JAKUBOW (IB) i JOZEF BIZDRA (K-2) odchodzą z zakładu.



Bardzo wolno posuwają się prace przy budowie nowego biurowca
fot. B. Wudarski

Plenum KZ PZPR w Legnicy

W listopadzie br. odbyło się w Legnicy plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Poświęcone było zadaniom wojewódzkiej organizacji partyjnej w kształtowaniu świadomości państwowej społeczności ze szczególnym uwzględnieniem świadomości historycznej i prawnej. Obrady prowadził I sekretarz KW PZPR JERZY WILK, a uczestniczyli w nich, poza członkami instancji wojewódzkiej, także zaproszeni przedstawiciele ZKiMR.

W toku plenum podkreślono, że do głównych zadań w zakresie podnoszenia świadomości historycznej należy m.in. wszechstronne prezentowanie piastowskiej przeszłości ziemi legnickiej, jej bezpośrednich związków z Macieją i innymi regionami Ziemi Zachodnich i Północnych, upow-

szeczanie najważniejszych dokonań ostatnich 40 lat, kształtowanie patriotyczno-obywatelskiej odpowiedzialności za własne ludowe państwo socjalistyczne.

Zadania te mają realizować organizacje partyjne i społeczne, w tym także regionalne poprzez różne formy działania, jak również środki masowego przekazu. W odniesieniu do tych ostatnich w materiałach na plenum KW odnotowano m.in., że na uwagę zasługuje publikowanie na łamach „Przeglądu Fabrycznego” cyklu artykułów, dotyczących piastowskiej przeszłości ziemi jaworskiej.

Plenum KW przyjęło odpowiednią uchwałę, konkretyzującą zadania na najbliższą przyszłość w przedmiocie, będącym głównym tematem obrad.

(z)

Milionowe oszczędności

Na początku tego roku grupa specjalistów zatrudnionych w ZKiMR zobowiązała się do wykonania zadań ponadplanowych. Prace ich zmierzały do zmniejszenia pracochłonności, oszczędności materiałów i przedłużenia żywotności narzędzi. Każdy z nich ustalił sobie limit efektów finansowych, które zamierzał uzyskać w ten sposób. Zanim zostanie podsumowana ich roczna praca, przyjrzyjmy się, jak swoje zobowiązania zrealizowali pracownicy działu Głównego Kuziennika w ciągu dziesięciu miesięcy.

Do końca października wykonali zadania na łączną sumę 17 906 000 zł. W tej kwocie znajdują się sumy, wynikające z zaoszczędzenia prawie 200 ton ma-

teriałów hutniczych, 10500 m³ gazu i ponad 150 tysięcy roboczogodzin. Niektórzy ze specjalistów tej grupy przekroczyli planowane zobowiązania dziesięciokrotnie. Do najaktywniejszych zaliczyć należy: HENRYKA PAWLACZKA, CZESŁAWA STOPINSKIEGO, ANDRZEJA JUCHIMIUKA, TADEUSZA CHARYTONOWICZA i LEONA BURAWSKIEGO.

Najwięcej, bo aż 10 mln zł oszczędności, osiągnął H. Pawlaczek. A przecież są to dopiero wyniki prac za dziesięć miesięcy a więc sumy te jeszcze wzrosną. O wynikach osiągniętych w kończącym się roku przez ten dział i wszystkie pozostałe, biorące udział w akcji, poinformujemy w kolejnych numerach „PF”.

(mis)

Dodatkowe świadczenia za pracę

W TRZECH POPRZEDNICH numerach „PF” przedstawiliśmy zasady wypłaty wynagrodzeń pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych i nierobotniczych, mających bezpośredni związek z wykonywaną pracą. Tym razem omówimy zasady wypłacania świadczeń pieniężnych, które takiego związku z wykonywaną pracą nie mają. Należą do nich: dodatki za staż pracy, nagrody jubileuszowe i odprawy emerytalno-rentowe.

Świadczenia te przysługiwały pracownikom także wcześniej, ale na zupełnie innych zasadach. Podstawowym novum jest zmiana i ujednolicenie podstawy wymiaru tych świadczeń. Przed wprowadzeniem nowego systemu wysokość tych świadczeń bardzo ści-

śle związana była bądź z płacą zasadniczą konkretnego pracownika, bądź z jego wynagrodzeniem całkowitym. Obecnie podstawą wymienionych świadczeń jest tzw. najniższe wynagrodzenie w gospodarce społecznej (w tym roku wynosi ono 5400 zł). Po-

nadto, zakładowy system wprowadza ujednolicone zasady wypłacania w całym zakładzie, tj. we wszystkich komórkach organizacyjnych, dodatku za staż pracy. Dotychczas, jak wiadomo, istniały pod tym względem dość istotne rozbieżności. Pracownikom wydziałów kuźni przysługiwały bowiem wyższe dodatki stażowe.

Zgodnie z nowym systemem wysokość dodatku stażowego wyrażona jest stawką procentową najniższego wynagrodzenia. Prawo do tego dodatku nabywa pracownik po przepracowaniu 2 lat, a jego wysokość wynosi 5% najniższego wynagrodzenia. Po 3 latach pracy wysokość „stażowego” wynosi 7%, a po 4 latach 9% najniższego wynagrodzenia. Następnie z każdym rokiem rośnie o 1%. Po przepracowaniu 20 lat i więcej stabilizuje się na poziomie 25% najniższego wynagrodzenia i nie ulega już zmianom.

Do okresu zatrudnienia wymagane w celu nabycia uprawnień do tego dodatku stażowego zaliczane są okresy poprzedniego zatrudnienia w uspołecznionych

zakładach pracy oraz w zakładach prywatnych, jeżeli zostały upaństwowione lub przejęte przez uspołecznione jednostki z wyłączeniem okresów zakończonych wygaśnięciem pracy przez jej porzucenie lub jej rozwiązaniem bez wypowiedzenia z winy pracownika. Do okresu tego zalicza się również okresy odbywania w uspołecznionych zakładach pracy wstępnego stażu, nauki zawodu i przyuczenia do określonej pracy.

Pracownikom, którzy przepracowali 25 i więcej lat, przysługuje nagroda jubileuszowa. Jej wysokość jest następująca: po 25 latach pracy 300% najniższego wynagrodzenia obowiązującego w dniu nabycia prawa do nagrody. Za każde kolejne 5 lat pracy wysokość nagrody wzrasta o 100% i wynosi: po przepracowaniu 30 lat 400% najniższego wynagrodzenia, 35 lat — 500%, 40 lat — 600, 45 lat — 700 i po 50 latach — 800%.

Jednorazowa odprawa pieniężna przysługująca również pracownikom odchodzącym na rentę lub emeryturę. Wysokość odprawy u-

zależniona jest od okresu przepracowanego przez pracownika i wynosi:

po 10 latach pracy —	100%
po 15 latach pracy —	150%
po 20 latach pracy —	200%
po 25 latach pracy —	300%
po 30 latach pracy —	400%
po 35 latach pracy —	500%
po 40 latach pracy —	600%
po 45 latach pracy —	700%
po 50 latach pracy —	800%

Pracownikowi przysługuje jednorazowa odprawa pieniężna w wysokości 100% najniższego wynagrodzenia także wówczas, gdy nie przepracował minimalnego 10-letniego okresu pod warunkiem, że przejście na rentę nastąpiło na skutek choroby zawodowej lub wypadku przy pracy.

Niniejsze opracowanie stanowi ostatnią część cyklu poświęconego zakładowemu systemowi wynagradzania.

M. LENKIEWICZ

Tematem spotkania było zaopiniowanie Centralnego Planu Roczego oraz propozycji wprowadzenia 46-godzinnego tygodnia pracy w niektórych zakładach przemysłu kluczowego. Ponieważ projekt CPR został przesłany federacji zbyt późno, nie można było przeprowadzić konsultacji ze wszystkimi grupami związkowymi. Rozesłano więc jego treść do MPFM w celu wydania opinii, aby na ich podstawie opracować stanowisko federacji w tej sprawie. Wszyscy obecni zostali zapoznani z treścią dokumentów.

Zarówno opinia MPF, jak i federacji, jest negatywna. CPR na 1986 rok „jest dokumentem pełnym sprzeczności i niekonsekwencji. Nie gwarantuje realizacji podstawowych celów, zawartych w zaaprobowanym przez Sejm Wieloletnim Planie Społeczno-Gospodarczym na lata 1986—90 (...). Założenia CPR wręcz dezorganizują sferę gospodarki materiałowej”. W kolejnych punktach przedstawiono najważniejsze zarzuty i własne koncepcje, dotyczące poprawy realiów gospodarczych. Dotyczyły one: równowagi pieniężno-rynkowej, polityki cen, zatrudnienia i wynagradzania pracowników oraz postępu technicznego i kultury robotniczej.

Wskazano między innymi na możliwość zwiększenia ilości towarów i usług poprzez właściwie prowadzoną politykę zatrudnienia tzn. przez zmniejszenie eksportu siły roboczej, likwidację czasowej emigracji zarobkowej, ogra-

Związkowcy o planie na 1986 rok i wolnych sobotach

15 listopada w Klubie Techniki i Racjonalizacji odbyło się robocze spotkanie Międzywojewódzkiego Przedstawicielstwa Federacji Metalowców Dolnego Śląska. Uczestniczyli w nim: wiceprzewodniczący federacji BOGDAN NOWAK, członkowie Rady Reprezentantów M. LASSOTA, M. KOSTYLA i A. PRZYBYSZEWSKI oraz przedstawiciele związków zawodowych, działających przy zakładach skupionych w federacji z czterech województw. Obradom przewodniczył kierownik MPF na Dolny Śląsk EDWARD NESTOROWICZ.

niczenie kształcenia młodych na kierunkach, w których nie występują braki personalne, przesunięcie zatrudnienia z gałęzi nauki do oświaty, uniemożliwienie odchodzenia pracowników do sfery prywatnej oraz zmniejszenie liczby żyjących na koszt państwa. Zakładany przyrost cen (8,5—9%) zo-

stał uznany za nierealny w świetle przedstawionych materiałów. Federacja wystąpiła także przeciw dalszym podwyżkom, szczególnie cen żywności, uznając je za bardzo wysokie w porównaniu z innymi krajami. Dalszy wzrost kosztów utrzymania spowoduje bowiem naciski na płace, a to z

kolei przyczyni się do powstawania kominów płacowych w niektórych specjalnościach. Omawiając założenia CPR, dotyczące postępu technicznego, stwierdzono, że jest on możliwy przede wszystkim poprzez zakup nowych maszyn, urządzeń i technologii. Przyszłość przemysłu stanowi automatyzacja i robotyzacja, a tym zagadnieniem w projekcie poświęcono zbyt mało miejsca.

„Założenia Centralnego Planu Roczego nie gwarantują stabilizacji cen w stosunku do kosztów utrzymania. Nie stwarzają perspektyw na przyszłość i nie przyczyniają się do normalizacji życia w kraju. Oczekujemy na nowe logiczne i uzasadnione społecznie opracowanie CPR na 1986 rok, deklarując jednocześnie poparcie dla wszystkich celowych i przemysłowych działań w tej dziedzinie.”

Podobne stanowisko zajęto w przypadku propozycji wprowadzenia 46-godzinnego tygodnia pracy. Co prawda propozycję tę odrzucił przewodniczący OPZZ A. Miodowicz, ale uczynił to nieformalnie. W uchwałach MPFM Dolnego Śląska znalazł się więc stanowczy protest przeciwko „pozabawianiu związkowych zdobywców”. W dyskusji stwierdzono, że kierunek działania federacji będzie zupełnie inny. Zmierzając będzie do zmniejszania czasu pracy. Poza tym propozycja taka nie przyczyniłaby się do zwiększenia produkcji, gdyż jak obliczono, pracownik wykonuje swoje za-

dania przeciętnie tylko przez 32,5 godziny. Tu więc należy szukać rezerw produkcyjnych, a nie podwyższać limit godzin, gdyż takie działania mijają się z celem. Przy obecnych trudnościach surowcowych taka propozycja brzmi niedorzecznie.

W dalszej części zebrania wiceprzewodniczący federacji Bogdan Nowak przedstawił ostatnie działania organizacji. Jeszcze w tym roku federacja ma otrzymać 28 milionów zł z majątku CRZZ. W najbliższym czasie wszystkie organizacje zrzeszone w federacji zostaną zaopatrzone w środki propagandowe. Dotychczasowe trudności z papierem zostały rozwiązane. W dostawach ze Związku Radzieckiego ustalony został limit dla związków zawodowych. Nie powinno więc brakować tego surowca. Powołano do istnienia instytut, którego celem będzie badanie faktycznych kosztów utrzymania. Umożliwi to prowadzenie rzeczowych dyskusji z rządem.

Zebranie zakończono przyjęciem uchwały. Poza wymienionymi już punktami znalazł się w niej także wniosek o uchylenie ustawy, dającej dyrektorom możliwość nakazywania pracy w wolne soboty. Miała ona mieć tylko charakter przejściowy, termin jej obowiązywania mija z końcem tego roku, ale słyszy się o projekcie przedłużenia czasu jej obowiązywania.

(k)

co słyhać sekretarzu?



RYSZARD RYBCZYŃSKI jest I sekretarzem OOP przy Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych. Pełni tę funkcję od sześciu lat. Pracuje jako mistrz zmianowy w Wydziale W-2. W partii sprawował już różne funkcje, między innymi był członkiem Egzekutywy Komitetu Miejskiego i członkiem Komisji Kontroli Partijnej. W ZKiMR pracuje od wielu lat z przerwą, podczas której był zatrudniony w ZG Rudna. W 1977 roku wrócił do fabryki.

— Organizacja, którą kieruję, skupia wydziały „W” od W-0 do W-4, ale należą do niej także pracownicy z innych komórek. Na przykład członkiem naszej organizacji jest dyrektor Z. PRUSZYŃSKI i przewodniczący związków w zawodowych A. PRZYBYSZEWSKI. Świadczy to w pewnym sensie o naszej działalności i panującej atmosferze, skoro na-

Nie ograniczamy się do czekania na nowe hale

wet po zmianie miejsca pracy pracownicy ci pozostali w naszej organizacji.

— Ostatnio przyjęliśmy dwóch nowych członków. Obecnie co piąty pracownik naszego dwustuosobowego wydziału należy do partii. Uporaliśmy się także z frekwencją na zebraniach. W tej dziedzinie nastąpił znaczny postęp obecność na zebraniach wynosi teraz około 80%. Nawet te jednostkowe nieobecności powodowane są zazwyczaj przyczynami obiektywnymi. Jedynym kłopotem, z jakim ciągle jeszcze się borykamy, to ośmielenie niektórych towarzyszy do wystąpień na zebraniach. Nie mogą oni przełamać bariery nieśmiałości i swoje zdanie wypowiadają dopiero po zakończeniu dyskusji. Myślę jednak, że i z tym poradzimy sobie po pewnym czasie.

— Z inicjatywy naszej organizacji zorganizowaliśmy uroczyste zebranie partyjne z udziałem emerytów, którzy pracowali w naszym wydziale. Zgłosili się wszyscy zaproszeni. Tylko jeden, przebywający w szpitalu, przysłał swojego syna. To spotkanie było bardzo przyjemne. Myślę, że warto organizować tego typu zebra-

nia, by udowodnić tym ludziom, że pamiętamy o nich.

— Ciągłe jeszcze pracujemy w uciążliwych warunkach. Ta sytuacja ulegnie zmianie dopiero wówczas, gdy przeprowadzimy się do nowych pomieszczeń produkcyjnych. Nie zaprzestaniemy jednak działań, zmierzających do poprawy warunków pracy w obecnych halach. Udało się nam między innymi uruchomić dwie stolówki dla pracowników. Poprawiła się także sytuacja niedogrza-nych miejsc pracy. Uszczelniliśmy ściany i założyliśmy kotary powietrzne. Wdmuchują one gorące powietrze do hal. Do rozwiązania pozostaje jeszcze sprawa bramy kolejowej w Wydziale W-1. Tu także chcemy umieścić powietrzną kotarę. Sprawa, niestety, odwieka się, ale w przyszłym roku na pewno uda nam się i to załatwić.

— Nowe hale obiecujące są już w przyszłym roku. Wtedy automatycznie rozwiążemy wiele dotychczasowych problemów. Poprawi się zdecydowanie bezpieczeństwo i higiena pracy. Znacznie lepsze są już warunki pracy malarzy. Po wprowadzeniu malowania elektrostacyjnego nie tylko

oszczędzamy znaczne ilości farby, ale i łatwiej pracuje się w tym wydziale. Nowe pomieszczenia produkcyjne umożliwią nam zrealizowanie jeszcze jednego postulatu. Powstanie centralna rozdzielnia części. Jest to o tyle ważna sprawa, że wiele wykonanych detali ginie między poszczególnymi stanowiskami pracy. Niektóre, bardziej „chodliwe” pozostawiamy w halach ale i to nie gwarantuje, że następnego dnia znajdziemy tyle samo sztuk. Jedynym wyjściem jest więc rozdzielnia, w której przy pomocy wag i przeliczeń będziemy mieli stałą kontrolę nad wszystkimi detalami.

— Ostatnio wiele mówimy o transporcie wewnątrzzakładowym. Stanowi on szczególnie istotny problem. Nie dysponujemy wystarczającą ilością wózków, do tego hale, w których pracujemy, są ciasne. Zdarzają się więc niepotrzebne przestoje. Można byłoby ich uniknąć, ale do tego potrzebne są dodatkowe pojazdy. Obecnie na przykład jeden z wózków powinien być oddany do naprawy, ale bez niego powiększą się przestoje. Eksploatujemy go więc do chwili, aż przestanie „działać”. Gdyby w dyspozycji warsztatów był choćby jeden taki pojazd, można byłoby, odda-

jąc do naprawy wózek, dostać zastępczy na czas remontu. To rozwiązałoby chociaż w części kłopoty transportowe. Myśleliśmy też o innym rozwiązaniu, aby kierowcy zaczęli pracę z godzinnym wyprzedzeniem. Niestety, jest to niemożliwe, gdyż wielu z nich mieszka poza Jaworem i dowożeni są zakładowymi autobusami. Problem pozostaje więc otwarty.

— Sytuacja naszego wydziału nie jest najlepsza. Mamy poważne zaległości w wykonaniu planu rocznego w produkcji rozdrabniaczy. Niesłowni kooperanci znacząco się do tego przyczynili. Obecnie, aby wykonać plan, musimybyśmy produkować 220 sztuk na dobę. Tak dużej ilości nigdy jeszcze nie udało nam się wykonać. Czy więc damy radę? Jeżeli wszyscy zmobilizujemy się do jeszcze efektywniejszej pracy i jeżeli nasi dostawcy wywiążą się ze swoich zobowiązań, to nawet tak karkołomne zadanie może być wykonane.

— Chciałbym podziękować jeszcze kadry kierowniczej wydziału za pomoc, jaką okazują naszej organizacji. Bez tak przychylnej atmosfery nie udałooby się nam wykonać wielu przedsięwzięć. Dzięki nim właśnie nigdy nie mamy kłopotów z pomieszczeniem na zebrania. Taka współpraca jest na pewno korzystna dla obu stron.

notował: (mis)

Czy coś się zmieni w Wydziale K-4?

W POPRZEDNIM NUMERZE „PF” informowaliśmy o problemach pracowników zatrudnionych w Wydziale Obróbki Ciepłej. Odwoływali się oni od decyzji przyznającej im tylko 4 zł na godzinę ze względu na uciążliwość pracy. Jak sami twierdzili, nie chodziło im tylko o pieniądze, ale o poprawę warunków pracy. Czy coś zmieni się w ich wydziale? Jak dotąd, poza odrzuceniem ich odwołania, niewiele.

— W wielu zakładach o podobnym profilu produkcyjnym wprowadzono już znacznie nowocześniejsze urządzenia — mówi kierownik Działu BHP WŁADYSŁAW KARLIŃSKI. — Włoskie oczyszczarki mają dwie niezaprzeczalne zalety. Po pierwsze są hermetyczne, nie powodują więc zapalenia. Poza tym nie słychać w ogóle ich pracy. Kiedy przechodziłem obok takiej oczyszczarki, pytałem dlaczego nie pracuje. Niestety, nie można tego powiedzieć o naszych występujących OWC-20. Ich pracy nie da się nie zauważyć. Ogromny huk i hałas, a poza tym tumany kurzu.

— Oddzielny problem stanowi jakość śrutu używanego do czyszczenia odkuwek. Gdyby był lepszy, nie zawierał dużych ilości pyłu i zanieczyszczeń, zupełnie inaczej wyglądałaby praca na tym stanowisku. Myśleliśmy o tym, aby dostarczać nam materiał wietrzny, jak robi się to z ziarnem, ale znaleźli się lepszemu sposobowi. Śrut cięty to gatunek, który nie posiada zanieczyszczeń. Dzięki zastosowaniu tego śrutu wyeliminowane zostałyby, choć w części, zapylenie.

Obecnie codziennie wylapuje się około ośmiu ton pyłów w Wydziale K-4. Jest to liczba ogromna, a trzeba wiedzieć, że jest to tylko część zanieczyszczeń, które tu występują. Instalacja wentylacyjna jest już zużyta. Pracownicy sami dokonują niezbędnych napraw, ale to nie wystarcza. Trzeba podjąć bardziej radykalne kroki. Nie jest to, niestety, proste. Największą trudność polega na braku odpowiedniego pomieszczenia, w którym znajdowałyby się odpylacze. Obecne locum nie może pomieścić nowych urządzeń, w hali też nie ma na nie miejsca. Zresztą pomieszczenie to nie jest przystosowane do takiej funkcji. Gdy tylko temperatura otoczenia spada poniżej zera, woda, w której osiadają pyły, zamara. Trzeba więc rozpaść koksownicę, aby instalacja wodna nie popękała. W przypadku awarii spuszcza się tysiące litrów wody.

Do obsługi urządzeń wentylacyjnych brakuje ludzi. Nikt nie chce pracować w takich warunkach. Na pierwszej zmianie funkcje te pełni ślusarz, zajmujący się utrzymaniem ruchu. Na pozostałych dwóch nie ma takiego pracownika. Obecnie jedna z oczyszczarek pracuje na francuskim śrucie ciętym. Jest on znacznie lepszy od dotychczas wykorzystywanego, ale jest to tyl-

ko próba. Jeszcze w tym roku mają zostać przetestowane dwa inne gatunki śrutu krajowego: cięty z drutu i lany. Od wyników tych prób zależy wprowadzenie do produkcji tych surowców. Szkoda tylko, że przy tej okazji nie przeprowadzono badań zużycia śrutu, porównując wyniki z polskim jego odpowiednikiem. Okazuje się bowiem, że francuski śrut nie ulega tak szybko, jak polski, zużyciu. Może więc opłaciłoby się sprowadzanie mniejszych ilości tego materiału z zagranicy, niż kupowanie gorszych gatunków w kraju?

Używane w ZKiMR oczyszczarki mają jeszcze tę wadę, że nie są hermetyczne. Właz przez który wysypuje się śrut i odkuwki oraz wylot jest otwarty. Powoduje to nie tylko zapylenie, ale i ubytki materiału. Nowa, ostatnio zmontowana w wydziale oczyszczarka nie różni się zbyt wiele od tych, które pracują tu od dziesięciu lat. Jest ona tylko zaopatrzona w automatyczny wyłącznik i sterowanie. W konstrukcji samej maszyny nic się nie zmieniło. Przy tej okazji dyrekcja ZKiMR zwróciła się do poznańskiego instytutu o opracowanie sposobu zamontowania nowego urządzenia. W lecie jeden ze specjalistów odwiedził zakład. Projekt przyszedł jednak dopiero po trzech miesiącach, w chwili gdy maszyna była już zamontowana. Zresztą nie uwzględnił występujących w hali warunków i gdyby chciano go zrealizować, konieczna byłaby przebudowa całej instalacji wentylacyjnej.

— Aby poprawić warunki pracy — mówi mistrz w wydziale K-4 MIECZYSLAW HORBARCZUK. — trzeba zmodyfikować halę. Przede wszystkim konieczne jest zadanie nad kominami wentylacyjnymi. Zresztą trzeba je całkiem przebudować. Przy niskim ciśnieniu atmosferycznym musimy rozpaść w kominach, aby uzyskać ciąg. W przeciwnym wypadku przestają one spełniać swoje zadanie.

— Wszystkie instalacje wymagają naprawy. Funkcjonują nieprzerwanie od dziesięciu lat. Obecnie pracujemy we wszystkie soboty, więc gdy zachodzi potrzeba wymiany jakiejś maszyny lub jej naprawy, robimy to w niedzielę. Sami naprawiamy te urządzenia, dzięki czemu zmniejszyliśmy zapylenie o 40 procent. Ale wtedy pracowaliśmy na jedną zmianę, dziś na trzy. Poza tym nasze pomysły już nie wystarczają. Własnymi siłami niewiele da się zrobić. W przyszłym roku planujemy remont całej instalacji wentylacyjnej, ale i to nie rozwiąże sprawy.

Wprowadzenie nowego śrutu do oczyszczarek to pierwsza jaskółka, zwiastująca poprawę warunków pracy w K-4. Ale, jak mówi przysłowie, jedna jaskółka nie czyni wiosny. Więc wraz z pracownikami wydziału czekamy na dalsze kroki. Oby nie trzeba było zbyt długo na nie czekać.

(mis)

Z ZEBRANIA SIMP

Czy nie mają możliwości awansu?

— W ostatnim okresie prace zarządu skupiały się na sprawach płacowych — powiedział przewodniczący zakładowego koła stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich PIOTR WATRUCKI na zebraniu tej organizacji. — Sporządziliśmy analizę przedstawionych propozycji i założeń nowego systemu. Braliśmy aktywny udział we wszystkich spotkaniach konsultacyjnych, podczas których omawiano nowe zasady płac. Oprócz tego zorganizowaliśmy dla członków kilka wycieczek, między innymi do Stalowej Woli i na Targi Poznańskie. Jeszcze w tym roku chcemy urządzić wycieczkę dla kadry inżyniersko-technicznej z Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych. Jej celem będzie wymiana doświadczeń z innymi zakładami produkującymi podobny asortyment.

— Pracujemy także nad regulaminem nadawania w zakładzie II stopnia specjalizacji. Dotychczas mimo istniejących możliwości, nikt się tą sprawą nie zajmował. Pilnym problemem jest także zorganizowanie stałego zespołu przewodników. Zgodnie z sugestiami wprowadziliśmy opłaty za zwiadczenie przedsiębiorstwa. Aby jednak przebiegało ono sprawnie, należy zapewnić każdej grupie przewodnika. Nie można, jak to było dotychczas, kierować w ostatniej chwili kogoś do oprowadzenia gości. Stwarza to niepotrzebne kłopoty i niedomówienia.

— Jak wszystkim wiadomo, zarząd koła rozpadł się w sposób naturalny. Odeszło z zakładu dwóch jego członków. Dlatego konieczne jest zorganizowanie w połowie grudnia walnego zebrania członków i wyłonienia nowego kierownictwa SIMP.

Najważniejszą sprawą, jaka została poruszona podczas spotkania, był jednak nowy system wynagradzania. Mimo rozbieżności w ocenianiu porozumienia płacowego, większość kadry inżyniersko-technicznej wyraża swoje niezadowolenie z obecnej sytuacji. Nie chodzi tu o to, że inżynierowie zarabiają mniej od swoich podwładnych, ale o zamknięcie przed nimi drogi do awansu płacowego.

Już w samych założeniach przyjęto, że pracownik z wyższym wykształceniem może maksymalnie zarobić mniej od robotnika „dniówkowego”. O ile ten pierwszy może otrzymywać do 22 tys. 800 złotych, to pracownik fizyczny aż 27 tysięcy zł. Czy jest to właściwa proporcja, gdy weźmiemy pod uwagę, że inżynier musi uczyć się siedem lat dłużej? Oczywiście, nie jest to automatycznym dowodem na większą przydatność tej grupy, ale faktem jest, że spoczywa na niej większa odpowiedzialność za produkcję. Tymczasem ich zarobki są znacznie niższe. Inżynier z I stopniem specjalizacji wewnątrzzakładowej może maksymalnie zarobić miesięcznie 16.300 złotych. Sytuacja płacowa jest natomiast taka, że większość specjalistów dostało grupy zbliżone

do tego pułapu. Jakże więc mają możliwości podniesienia swoich zarobków? Kilka-set złotych nie stanowi kuszącej perspektywy dla nikogo.

Zresztą już przy wprowadzaniu nowego systemu płac złamano zasady przezeń wprowadzone. Kilku fachowcom przyznano większe stawki od zakładanych. Czy więc łamanie założeń jest regułą? Jeżeli tak, to po co, w ogóle poświęcono tyle czasu na opracowanie nowych zasad wynagradzania. Jeżeli mają one obowiązywać wyłącznie na papierze, można się było obejść bez nich. W myśl propozycji przedstawionych przez SIMP, najwyższe wynagrodzenie dla tej grupy pracowników miało wynosić 35 tysięcy złotych. Nie znaczy to, by inżynierowie domagali się przyznawania tak wysokich stawek przy wprowadzeniu nowych zasad płacowych. Miały one zapewnić im możliwość awansu płacowego. Zresztą proponowana suma wcale nie jest taka wysoka, jeżeli weźmie się pod uwagę płace w innych zakładach. Takie posunięcie na pewno mobilizowałoby niejednego do wydajniejszej pracy i większego zaangażowania się w sprawy zakładu.

Przy wprowadzaniu systemu nie było odpowiednich środków finansowych do podziału. Wydaje się, że zabrakło również racjonalnego spojrzenia na przyszłość przedsiębiorstwa. Brak możliwości awansu nie tylko nie zapobiegł odpływowi wykwalifikowanej kadry, ale odstraszył ewentualnych nowych pracowników. Tak więc, mimo rozgłosu, nowy system płac nie zmienił relacji pomiędzy poszczególnymi grupami pracowniczymi, a wręcz utrzymał i podkreślił istniejące dotychczas dysproporcje. Tak jak przedtem, w każdym wydziale znajdują się pracownicy, którzy zarabiają więcej od swych przełożonych.

Na zebraniu postanowiono powierzyć komórcę socjalnej SIMP, wspomagając ją kilkoma osobami, wykonanie szczegółowej analizy nowego systemu płac pod kątem tego, co w propozycji SIMP zostało w nim uwzględnione, a co pominięte. Postanowiono także przeanalizować liczbę zwalnianych się z pracy inżynierów i techników w tym roku. Analiza ta ma służyć za podstawę do przyszłej dyskusji z dyrekcją na temat aktualnej sytuacji kadry specjalistów w ZKiMR.

Ostatnia refleksja nie dotyczy już samej dyskusji ani poruszanych problemów, ale frekwencji. W zebraniu uczestniczyło tylko 21 członków organizacji. Niestety, liczba ta stanowi znikomą część uprawnień do uczestnictwa w takich spotkaniach. Czy pozostali stracili nadzieję na skuteczność działania tej organizacji?

(mis)

Przełom w działalności Klubu Technika

OD DWÓCH LAT znacznie ożywiła się działalność Klubu Technika. Oprócz rutynowych imprez organizuje się tu obecnie wiele innych ciekawych i często nowatorskich w historii tej placówki przedsięwzięć. Do takich należała choćby zorganizowana po raz pierwszy wystawa fotograficzna „Polacy zdobyli Monte Casino”. O skali, na jaką działa obecnie klub, niech świadczy liczba dzieci, które w tym roku uczestniczyły w zabawach choinkowych. Było ich prawie dwa tysiące. Oczywiście, nie były to tylko dzieci pracowników Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Klub używa swoich podwoi także innym przedsiębiorstwom. Stałymi bywalcami są tu pracownicy Spółdzielni Mleczarskiej, „Polleny”, PGKiM, Jaworskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, kopalni, kamieniołomów i innych zakładów z okolic miasta. Poza nimi z pomieszczeń klubu korzystają członkowie organizacji społecznych i naukowo-technicznych. Swoje zebrania organizuje tu ZBoWiD, NOT, SIMP i TPPR.

— W klubie działa aktywnie wiele sekcji — mówi kierownik KTiR JÓZEF ŁA-

ZAROWICZ. — Największymi sukcesami mogą pochwalić się modelarze i filmowcy. W tym roku trzech naszych modelarzy zdobyło tytuły wicemistrzów Polski. Filmowcy zajmują czołowe lokaty w niemal wszystkich przeglądach, w których uczestniczą. Ostatnio na przykład JANUSZ KREDOSZYŃSKI otrzymał dyplom ministra kultury i sztuki za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury. Ale nie chcemy spocząć na laurach. Myślimy o kolejnych imprezach i o jeszcze większym spopularyzowaniu działalności klubu wśród załogi. Chcemy powołać nowe sekcje, jak na przykład rzeźbiarską, metaloplastyczną itd. Poza tym cały czas trwa nabór chętnych do już działających kół. Jest w czym wybierać. Pod naszym patronatem działa przecież dziecięcy zespół pieśni i tańca, orkiestra dęta, Dyskusyjny Klub Filmowy. Każdy może znaleźć tu coś dla siebie.

Działalność klubu Technika to nie tylko osiągnięcia. Ciągłe jeszcze wiele problemów wymaga załatwienia. W połowie grudnia mają zostać zakończone prace remontowe w sali widowiskowej. Po naprawieniu dachu mają tu być jeszcze wykonane: zaplecze sceniczne, nowe oświetlenie (kinkiety na ścianach), dwukurtywna scena, boazeria itd. Poza tym sala zostanie

wygluszona i ocieplona. Przed budynkiem powstanie parking. Część prac mają wykonać członkowie sekcji. Na przykład modelarze zobowiązali się złożyć w swoich pomieszczeniach boazerię. Prace te muszą być jednak poprzedzone odgrzybianiem ścian. Kierownictwo klubu planowało jeszcze inne roboty, jak choćby przebudowę i oszklenie tarasu. Takie posunięcie umożliwiłoby pełniejsze wykorzystanie tego miejsca. Można byłoby urządzić tu salę gier. Proponowano również pokryć dach blachą. Niestety nie wyrażał na to zgody wojewódzki konserwator zabytków.

Inną pilną sprawą jest zakup sprzętu nagłaśniającego. Obecny jest już zużyty i nie spełnia swego zadania. Prócz tego, gdyby klub dysponował dobrym sprzętem i rekwizytami do prowadzenia dyskotek pulsujące światła, lustrzane kule itp., można byłoby podnieść cenę biletów wstępu. W ciągu kilku miesięcy poniesione koszty zwróciłyby się, roczny zysk uległby podwojeniu.

— W przyszłym roku chcemy jeszcze rozszerzyć naszą działalność — mówi dalej kierownik klubu J. Łazarowicz. — Planujemy między innymi zorganizowanie spartakiady międzywydziałowej na prze-

łomie stycznia i lutego. Większość z rozgrywanych dyscyplin będzie odbywać się w pomieszczeniach klubu. Tylko niektóre konkurencje rozgrywane będą w plenerze, o ile dopisze pogoda. U nas mają też odbywać się przyszłoroczne Mistrzostwa Polski Modelarzy. Ta impreza ściągnie na pewno wielu zawodników i miłośników tego sportu.

— Podobnie, jak w czasie wakacji, chcemy uruchomić w trakcie ferii zimowych świetlicę dla dzieci i młodzieży, przebywającej w Jaworze. W programie nie zabraknie gier, konkursów, pokazów bajek i filmów. Myślę, że z tej formy spędzenia czasu skorzysta wielu uczniów.

Oferta proponowana przez Klub Technika jest, jak widać, rozległa. Jak twierdzą osoby tam zatrudnione, mogłaby być jeszcze pełniejsza, o ile, oczywiście, zostaną w końcu rozwiązane kłopoty kadrowe, z jakimi ciągle boryka się kierownictwo tej placówki.

(mis)

— Nie chodzi nam o to — mówi KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI, kierownik Działu Socjalnego — żeby „odgryzać się”. Chcemy tylko bronić się przed niesłuszną naszym zdaniem krytyką ze strony szefa związku zawodowego. Niesłuszną, gdyż w świetle faktów rzecz cała nie wygląda tak, jak przedstawia ją przewodniczący. Twierdzi on, że to właśnie my, pracownicy Działu Socjalnego, jesteśmy winni za to, że część dzieci, która najpierw zgłosiła chęć wyjazdu na kolonie, zrezygnowała z nich w ostatniej chwili. Uważa, że nie wywiązaliśmy się z postawionych przed nami zadań. Nie chcę być gołosłowny, będę więc posługiwał się cytatami z tego wywiadu. Przewodniczący stwierdza: „Przed wszystkim powinniśmy wcześniej ogłosić, kto na taki turnus pojedzie, a także konsekwentnie postępować w myśl założeń. To znaczy wszystkich tych, którzy nie opłacili kolonii na dwa tygodnie przed wyjazdem, należało skreślić z listy uczestników. Gdyby zachowano te terminy, nie byłoby niepotrzebnych strat w funduszu socjalnym. Niestety, pracownicy tego działu okazali w tym względzie niefrasobliwość”.

— Co najmniej na 2 tygodnie przed wyjazdem na kolonie listy wszystkich zakwalifikowanych dzieci zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń. Z pewnością byłyby wywieszone jeszcze wcześniej, ale ostateczny kształt list uczestników został zbyt późno zatwierdzony właśnie przez związek zawodowy. Do ostatniej chwili czekaliśmy na listę osób zakwalifikowanych na kolonie do Czechosłowacji. Prosiłmy nawet o przyspieszenie działań. Trzeba podkreślić, że Dział Socjalny nie miał nic wspólnego z kwalifikowaniem dzieci na kolonie zagraniczne. Nasza rola polegała tylko na przyjmowaniu zgłoszeń. Skierowania rozdzielala specjalna komisja. Swoją pracę skończyła jednak dość późno. Nam pozostało już niewiele czasu. Listy jednak, jak powiedziałem, zostały ogłoszone.

— Dzieci, którym zabrakło miejsc w Czechosłowacji i Związku Radzieckim, zostały zakwalifikowane na kolonie krajowe. Wielu rodziców, było bardzo rozczarowanych bo ich pociechy nie zostały zakwa-

Dział socjalny wyjaśnia

W sprawie kolonii

W PAŹDZIERNIKOWYM NUMERZE „PF” zamieściliśmy rozmowę z przewodniczącym NSZZ Pracowników ZKIMR ANTONIM PRZYBYSZEWSKIM zatytułowaną „O płacach i wczasach”. W wywiadzie tym z ust naszego rozmówcy padły dość ostre słowa krytyki pod adresem pracowników Działu Socjalnego w związku z przebiegiem tegorocznej akcji kolonijnej. Uznali oni wypowiedź A. Przybyszewskiego za mocno tendencyjną, niezgodną z faktami, a w związku z tym krzywdzącą i niesprawiedliwą. Zwrócili się więc do redakcji z prośbą o umożliwienie złożenia stosownego wyjaśnienia.

lifikowane na kolonie zagraniczne. Wszyscy byli w dziale poinformowani, że w przypadku rezygnacji z koloni krajowych, powinni zgłosić ten fakt przed wyjazdem. Część rodziców wykazała zrozumienie dla sprawy, wycofując swoje zgłoszenia. Innym po prostu nie zależało na tym. W konsekwencji dopiero w dniu wyjazdu na kolonie okazało się, że część dzieci nie zgłosiła się. Czy rodzice nie mogli poinformować o tym wcześniej? Oczywiście, że mogli. Mieliśmy więc pełne podstawy uważać, że (po odpowiednim pouczeniu) brak oficjalnej rezygnacji oznacza po prostu zgodę na wyjazd na kolonie krajowe. Na tym polega, moim zdaniem, całe nieporozumienie. Poza tym, chcieliśmy, żeby z koloni skorzystało jak największej dzieci naszych pracowników. Tylko dlatego nie egzekwowaliśmy rygorystycznie dokonania w określonym terminie wpłaty należności za kolonie. Jedyna nasza wina polega na tym, że rezygnując z biurokratycznego wymogu, rozwiązaliśmy problem, mówiąc potocznie, bardziej po „ludzku”.

— Skoro skierowania na kolonie zagraniczne — kontynuuje wyjaśnienie ILONA KARAS, pracownik Działu Socjalnego — znajdowały się w związkach, siłą rzeczy nie mogliśmy wcześniej pobrać odpłatności nie wręczając skierowania. A swoją

drogą jeszcze do tej pory (wyjaśnienie było złożone pod koniec listopada — przyp. redakcji) nie zostały opłacone niektóre skierowania na kolonie do Związku Radzieckiego, o czym nie wspomniano.

— Jeżeli chodzi o zarzut dotyczący kosztów kolonii krajowych i zagranicznych — mówi dalej kierownik K. Chelchowski, — jest on również pozbawiony podstaw. Nie jest to absolutnie nasze niedopatrzenie, jak mówi przewodniczący. Kolonie w Czechosłowacji, o czym dobrze wie, organizowane były na zasadzie wymiany. Dzieci czeskie przebywały w Głębokim, a więc w zakładowym ośrodku wczasowym. Odpłatność za pobyt naszych dzieci w Czechosłowacji skalkulowana została na poziomie kosztów własnych, obowiązujących w tym ośrodku. W ośrodkach obcych (np. w Popławach) okazały się one wyższe. Co się tyczy strat z powodu niewykorzystania wszystkich zamówionych miejsc, informujemy, że zakład ich nie poniósł, ponieważ płaćli jedynie za miejsca wykorzystane.

— Na koniec chciałbym ustosunkować się do nieprzemyślnych, moim zdaniem, stwierdzeń przewodniczącego A. Przybyszewskiego w rodzaju: „...W myśl nowego zarządzenia o związkach zawodowych cała działalność socjalna podlega nam. Będzie-

my konsekwentnie wyciągać wnioski z niedopełnienia obowiązków służbowych. Dział Socjalny to bardzo ważna komórka zakładu, gdyż służy pracownikom. Dlatego nie możemy pozwolić, aby tak ważne funkcje wypełniali przypadkowi ludzie. Jeżeli ktoś nie nadaje się do takiej pracy, będzie musiał odejść”. Taka interpretacja ustawy, nie zarządzenia, o związkach zawodowych jest grubą przesadą. Dział Socjalny wcale nie podlega w takim sensie jak to rozumie przewodniczący, związkowi. Związkowi przysługuje jedynie kontrola merytoryczna nad służbą pracowniczą. Nie ma zaś, jak to sugeruje przewodniczący, żadnej zależności, czy też podległości formalnej. Jesteśmy pracownikami Zakładów Kuzieńczych i Maszyn Rolniczych. Dział Socjalny jest jedną z komórek przedsiębiorstwa, a nie związku zawodowego. Mamy nad sobą szefa, głównego specjalistę d.s. pracowniczych, a jeszcze wyżej dyrektora zakładu.

— Kończąc, pragnę przeprosić za zaistniałe nieporozumienie wszystkich zainteresowanych pracowników ZKIMR oraz wyrazić przekonanie, że podobne sytuacje nie powtórzą się w przyszłości.

OD REDAKCJI: Tyle wyjaśnień złożonych przez pracowników Działu Socjalnego. Powstrzymujemy się od komentarza do wypowiedzi obu stron. Niech przemawiają ich argumenty. Najbardziej istotne w całej tej sprawie wydaje się nam wyciągnięcie rozważnych wniosków na przyszłość. Kolejna akcja kolonijna już za pół roku i dlatego teraz należałoby zastanowić się nad tym, jak uniknąć podobnych nieporozumień. Wydaje się, że — jak to sugerowali pracownicy Działu Socjalnego — słusze byłoby wprowadzenie kart zgłoszeń i skierowań dzieci na kolonie. Skierowania otrzymaliby się dopiero po przedłożeniu dowodu opłacenia kosztów pobytu dziecka na kolonijach. Brak takiego powińien automatycznie oznaczać rezygnację. Mamy więc nadzieję, że formalna strona tej sprawy zostanie uregulowana w taki sposób, aby wyeliminowane zostały nawet najdrobniejsze niedomówienia.

M. Lenkiewicz



JAN RYBOTYCKI

Budowle z piastowskim rodowodem

Część II

ZAMEK JAWORSKI, położony w zachodniej części miasta, na miejscu wczesnośredniowiecznego grodu, wzniesiono w drugiej połowie XIII wieku za czasów Bolesława Rogatki i jego syna Henryka, pierwszego księcia jaworskiego. Bolko I obrał go sobie w latach 1278—1287 za główną siedzibę i z pewnością rozbudował. Niestety, nie mamy o dawnym wyglądzie zamku. Podobno dobry stan współczesny budowli uniemożliwia (?) przeprowadzenie odpowiednich badań. Do 1346 r. zamek był siedzibą Henryka I Jaworskiego, który rzadko w nim bywał. W XIX w. w pobliżu zamku znajdował się młyn (koło nieistniejącej garbarni) i dom młynarza, należący przed 1372 r. do wojska.

Po śmierci księżnej Agnieszki (1392) zamek jaworski stał się siedzibą starosty królewskiego (gubernatora), zarządzającego w imieniu króla Czech prowincją składającą się z księstwa jaworskiego i świdnickiego. Poza tym w zamku mieścił się sejm prowincji (Landtag) i sąd ziemski. Piątego listopada 1393 r. odbyła się tu pierwsza sesja sejmu prowincji. Na podstawie choćby powyższych danych można wnioskować, że zamek jaworski w końcu XIV w. musiał stanowić funkcjonalną i okazałą budowlę, skoro tu właśnie, a nie w Świdnicy, zlokalizowano najwyższe władze prowincji.

W stuleciach XV i XVI kilkakrotnie przebudowywano kolejne skrzydła zamku. W 1568 roku na przyległą zrekonstruowaną wieżę zamkową i główną bramę wjazdową, umieszczając na niej płaskorzeźbionego lwa — godło królów czeskich. W 1648 r. wojska cesarskie spaliły zamek wraz z miastem. Odbudowa zamku rozpoczęła się w 1656 r. z inicjatywy gubernatora Otto von Nostitz'a i trwała dziesięć lat.

Ciekawostką godną odnotowania był dwukrotny pobyt w zamku jaworskim królowej Marysieńki Sobieskiej. W drodze do wód w Cieplach zatrzymała się tutaj wraz ze swymi dziećmi i dworem na nocleg 28 lipca 1687 roku. Zamek widocznie spełniał warunki królewskiej rezydencji, skoro w drodze powrotnej (20 sierpnia 1687 r.) Marysieńka po raz drugi skorzystała z gościnności jego gospodarzy, aby odpocząć przed trudami długiej podróży do Wilanowa.

Po przyłączeniu Śląska do Prus nastąpiła kolejna przebudowa zamku. W latach czterdziestych XVIII w. nadbudowano trzecią kondygnację i adaptowano zamek do pełnienia funkcji więzienia. Tak zaczynały się rządy pruskie w

Jaworze. W latach 1741—1945 zamek pełnił rolę zakładu dla psychicznie chorych i więzienia. W czasie ostatniej wojny więziono tu m.in. członkinie francuskiego ruchu oporu.

Pierwsze wiadomości o wewnętrznej zabudowie rynku jaworskiego pochodzą z 1374 roku. Za najstarszą budowlę publiczną głównego placu targowego miasta uważa się Dom Kupców (mercatorium). Zbudowany przypuszczalnie na po-

czątku XIV w. pełnił rolę centrum handlowego miasta. Mieściły się tu przede wszystkim kramy bogatych kupców. Według Schonaicha stanowił także najstarszą siedzibę rady miejskiej, sądu i pisarza. Fragmenty domu kupców zachowały się do dzisiaj w dolnych partiach murów budynku teatru. Na planie Wernera z 1754 r. miał on kształt dużej, dwukondygnacyjnej hali, krytej dwuspadowym dachem. Przed nim, od strony zachodniej, miał stać budynek wagi miejskiej. Ze źródeł pisanych i planu wynika, że ta budowla niewiele zmieniła się od XIV wieku. Górna kondygnacja pełniła do końca XVIII w. funkcje jaworskich sukiennic.

W 1799 r. pierwsze piętro dawnego domu kupców zostało wynajęte za 30 talarów i przekształcone w salę teatralną. W latach 1799—1806 rozebrano dom wagi i wzniesiono przed budynkiem teatru odwach, czyli siedzibę głównej warty policji jaworskiej. Na ilustracji „Teatr i odwach w latach 1806—1867” widoczna jest kolumna budynku warty i wschodni szczyt teatru, utrzymane w stylu typowej architektury klasycystycznej.

W 1869 gruntownie przebudowano średniowieczny dom kupców i zlokalizowano tu na szczytach giełdę zbożową. Od 1875 górne piętro znowu pełniło rolę teatru. Kolejne przebudowy w latach 1896—1897 i w 1926 r. nadały południowej pierzei bloku śródmiejskiego dzisiejszy kształt

(budynek teatru i biblioteki miejskiej). Odnowienie i modernizację wnętrza w pomieszczeniach teatralnych wykonano w 1926 r. Scenę wyposażono w tzw. twardy horyzont (kopulasta ścianą wybudowaną na tyłach sceny), rampy oświetleniowe, kulis odpowiadające wymaganiom współczesnego teatru itp.

Ratusz wymieniony jest po raz pierwszy w piśmie cechowym sukienników z 1373 roku. Z pierwotnego ratusza zachowała się do dzisiaj 65-metrowa wieża gotycka. Zbudowana na planie kwadratu góra przechodzi w ośmioboczną przyzmę. Narożniki najwyższej kondygnacji ozdobione są kamiennymi rzeźbami 8 heroldów. Według J. Kiebowskiego, rzeźby na wieży jaworskiego ratusza zostały wykonane w latach 1375—1400.

W latach 1537—1539 wieżę prawdopodobnie podwyższono, udoskonalono komunikację i przystosowano jej szczyt do pełnienia funkcji punktu obserwacyjnego. Ciągła obserwacja miasta i okolic miała zapobiec niespodziewanym napadom i pożarom. Wartownicy, czuwający na wieży w dzień i w nocy, mieli obowiązek sygnalizowania każdego niebezpieczeństwa za pomocą specjalnego dzwonu.

W 1926 roku, przy pracach adaptacyjnych najniższej części wieży na skarbiec miejski, okazało się, że pełniła ona w latach ok. 1550—1650 funkcje lochu więziennego. W czasie prac odkryto na ścianach lochu dużą ilość napisów i rysunków z datami, które pozostawili więźniowie. Najstarsze napisy pochodzą z 1555 roku, a ostatnie z 1631. W zachowanych rysunkach najczęściej powtarzały się postacie ludzkie, podkowy, serduszka, herby, drzewa, kościoły, baszty, ratusze. Niektóre z rysunków nosiły znamiona dużego talentu ich twórców.

Wiele napisów było zamazanych, trudnych do odczytania; niektóre jednak dało się odczytać: „Bartel Simmel 1581, Franziskus Thiele, Paulus John, Casper Garstebag, Michel Klorent”, „przez wieżę odrodziłem się dla Chrystusa”, „Gregorius Hoffman z Namburga nad rzeką

Queis, tutaj musiał swój krzyż dźwigać 1555”. Ponad 50 rysunków postaci ludzkich dawało wyobrażenie o strojach jaworzan żyjących w XVI i XVII wieku. Kobiety nosiły wielkie czepki, szerokie faldowane spódnice w kształcie dzwona i fartuszek. Mężczyźni przedstawiani byli w kaptanach, kapeluszach, szerokiach i krótkich spodniach, pończochach, bucikach z klamkami albo w długich butach do konnej jazdy i ze szpadami.

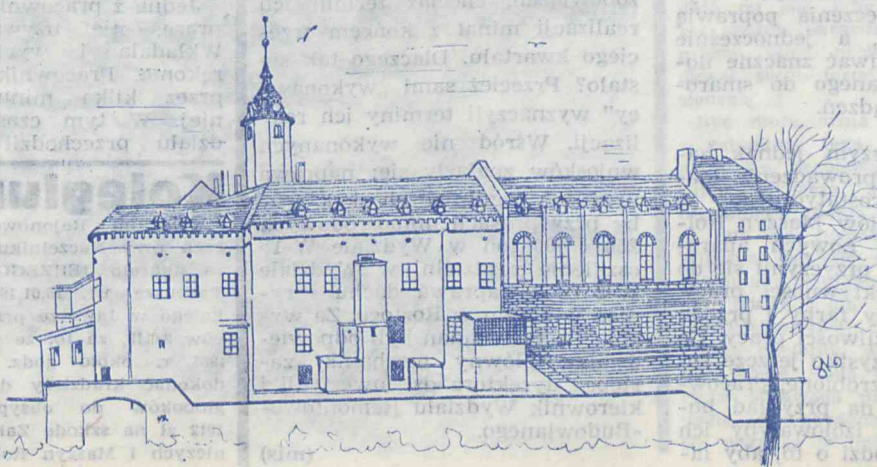
Ogromną ilość tragedii, nędzy, żalu i złości ludzkiej mieściło to pomieszczenie o kubaturze 15 metrów sześciennych, posiadające kolebkowe sklepienie, a w nim niewielki otwór. F. Neuman pisze, że treści napisów i rysunków kreśliła obraz czasów, w których panowała brutalna przemoc, samowola i przekupstwo, wszystko pod pozorem utrzymania ładu i porządku. Niewygodnych ludzi wrzucano do wieży, aby tam dzielili twardej los z pospolitymi zbrodniarzami i przestępcami.

W średniowiecznym sądownictwie karnym wyroki orzekające kary długoletniego więzienia należały do rzadkości. Więźnia uniewinniano lub skazywano na śmierć. W omawianym okresie wyroki wykonywano na strzelnicy miejskiej, obecnej wyspie na stawie, przy wejściu do parku miejskiego z ulicy Chopina i Kościuszk. Skazanego łamano kołem, ścinano mieczem albo wieszano.

W drugim dziesięcioleciu XVII wieku (ok. 1617 roku) przeprowadzono gruntowną przebudowę gotyckiego ratusza. W rezultacie otrzymał on kształt jednopiętrowej budowli renesansowej z pograżonym dachem, zasłoniętym attyką. Wieża stała przy południowo-zachodnim narożniku dawnego ratusza, w równej linii z jego reprezentacyjną, zachodnią fasadą. Między wieżą a domem wagi zbudowano w 1539 r. budynek kasy miejskiej, którego spadzisty dach przykładał do zachodniej części wieży. Podobnie jest usytuowana obecna siedziba wydziału finansowego, tylko wieża ma inne położenie w stosunku do ratusza. Ostatnią przed pożarem przebudowę przeprowadzono w latach czterdziestych XIX w. (ok. 1846 r.). Rezultat przeprowadzonych wtedy zmian przedstawia ilustracja „Widok na pd.-zach. część bloku śródmiejskiego po przebudowach w latach 1846 i 1869”.

Dwudziestego marca 1895 r. spalił się ratusz i cała północna część zabudowy śródmiejskiej, na którą składał się zespół renesansowych kamieniczek, zwanych kramami śledziowymi. Dzięki planowi Wernera, wiemy, że miały piękne renesansowe szczyty i podcienia, w których od średniowiecza sprzedawano śledzie. Jaworskie „śledziówki” były bardzo podobne do zachowanych kamieniczek w rynku legnickim. Obecna siedziba rady miejskiej zbudowana w ciągu jednego roku (16.XI.1896—22.XI.1897).

c.d. nastąpi



Pomimo zarysowanej w bieżącym roku poprawy działań, stan bieżący daleki jest jeszcze od doskonałości. Trzeba również zwrócić uwagę na zewnętrzne uwarunkowania, wynikające z trudności w zaopatrzeniu materiałowym i kooperacji. Powodują one brak stabilności i dezorganizację procesów wytwarzania, rzutują też na stan nastrojów i tzw. „klimat” pracy.

Plenum KZ zajęło również stanowisko wobec nieprawidłowości, dotyczących zakupu środków trwałych oraz gospodarki magazynowej, w tym zwłaszcza dystrybucji paliw płynnych. Podniesiono sprawę Przykładowej Szkoły Zawodowej, stwierdzając w uchwale, iż tworzenie rezerwy fachowców na stanowiska robotnicze wymaga od kierownictwa przedsiębiorstwa i szkoły podjęcia działań na szczeblu Minister-

stwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego oraz Min. Oświaty. Niezależnie od tego zobowiązano kierownictwo do wzmocnienia działań propagandowych w celu zwiększenia naboru uczniów.

Uczestniczący w posiedzeniu I sekretarz KMPZPR JANUSZ AGDAN zwrócił uwagę na wysoką rangę problemów poruszonych w dyskusji. Stwierdził, że w realizacji wytyczonych przez KZ PZPR zadań muszą uczestniczyć aktywnie zwłaszcza członkowie partii. Podkreślił zbieżność podjętych działań z uchwalamy instancji nadrzędnych oraz z kierunkami pracy partyjnej. Przedstawiając aktualną sytuację społeczno-polityczną, zwrócił uwagę na fakt, iż w najbliższym czasie w OOP będzie omawiany perspektywiczny program PZPR. Jego treści powinny wpłynąć na umocnienie kierowniczej i przewodniej roli podstawowych ogólni partii, jak również pozytywnie wpłynąć na całokształt pro-

cesów społeczno-gospodarczych w kraju.

W dyskusji plenarnej zabralo głos wielu towarzyszy, a wśród nich m.in.: A. BIENKOWSKI (TS), A. KOWALCZYK (TE), J. SZUREK (HM), M. JANCZEWSKI (DO), M. HORBARCZUK (TM), M. NAWROCKI. Ich postulaty znalazły swoje odbicie w uchwale i będą rozliczane na kolejnym posiedzeniu Komitetu Zakładowego poświęconym sprawom gospodarczym w I kwartale 1986 roku.

W sprawach organizacyjnych plenum zwołano z funkcji sekretarza KZ PZPR J. MIKSINSKIEGO w związku z jego przejściem do pracy w aparacie partyjnym na stanowisku I sekretarza KG PZPR w Męcince. Na jego miejsce wybrano jednogłośnie BOLESŁAWA MALCĄ — członka KZ, I sekretarza OOP-3. Do składu KZ PZPR wybrano, również jednogłośnie, ZBIGNIEWA NOGE — II sekretarza OOP-4.

Adam Sawicki

PO TRZECH KWARTAŁACH

Realizacja planu poprawy warunków BHP

TEGOROCZNY PLAN poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy obejmował pięćdziesiąt tematów, których realizacja ma kosztować 48 milionów 340 tysięcy złotych. Był więc jednym z najbardziej obszernych projektów tego typu w historii zakładu. Plan obejmował różnorakie działania, począwszy od opracowań nowych technologii, aż po naprawy posadzek w halach produkcyjnych.

Na koniec trzeciego kwartału z planowanych 42, wykonano 37 zadań ujętych w planie. Pięć przełożono do wykonania na ostatni kwartał. Do najważniejszych przedsięwzięć, które dotychczas zrealizowano, zaliczyć należy m.in. wykonanie ekranów wodnych przy piecach grzewczych na stanowiskach kuźniarzy. Przedsięwzięcie to ma zmniejszyć uciążliwość i poprawić warunki pracy. Ekran wodny do urządzenia instalowane bezpośrednio przy wylotach pieców. Zapewnia on zmniejszenie temperatury od 20 do 30 stopni poprzez przeprowadzenie wokół stałego obiegu zimnej wody. Zdąży one już egzamin na stanowiskach młotów i gięcia zębów.

Rozwiązano także problem transportu ciężkich pomp i silników z zakładowej kotłowni. Dzięki pracom działów głównego mechanika i głównego energetyka nie będzie już kłopotów z wynoszeniem po strdach i wąskich schodach tych urządzeń. W ten sposób wyeliminowano kolejną uciążliwość i je-

dnocześnie zagrożenie wypadkowe. Tym celem służyło także zainstalowanie nadmuchu ciepłego powietrza na stanowisku konserwacji kółniczych w malarni zanurzeniowej. Ta innowacja nie tylko wpłynęła na znaczne podwyższenie panującej w wydziale temperatury, ale przyczyniła się również do rozpraszania gromadzących się nad wanną szkodliwych oparów.

W trzecim kwartale nie udało się wykonać pięciu zakładanych planem posunięć. Przełożono je do realizacji w ostatnim kwartale. Są to następujące zadania: zainstalowanie kurtyny powietrznej przy wejściu przenośnika do wanny grzewczej zanurzeniowej — Wydział K-4, wykonanie zabezpieczeń kanałów metalowych przy bramie wjazdowej obok wentylatorni, zmechanizowanie załadunku i wyładunku wsadu do oczyszczarek, wykonanie obrotnika spawalniczego do bijaków. Piątym nie zrealizowanym w trzecim kwartale zamierzeniem jest modernizacja pieca przepychowego „Fiul”. Planowany termin rozruchu uległ przesunięciu ze względu na konieczność dokonania kilku zmian w istniejącej już konstrukcji. Dopiero po próbnym rozruchu okazało się, że nie wszystkie projektowane rozwiązania sprawdziły się w praktyce. Do końca bieżącego roku piec będzie jednak spełniał swoją rolę.

W tym roku miało być zrealizowane pozostałe osiem zamierzeń. Już dziś jednak wiadomo, że co najmniej dwa nie zostaną

wykonane. Nie uda się ekipom budowlanym zakończyć rozbudowy zakładowego ambulatorium. Zaawansowanie prac jest na to wystarczającym dowodem. Planowana naprawa dachów została wykonana tylko częściowo, a i tak niektóre z „latanych” sklepień przeciekają. No cóż, sprawdzianem dobrego wykonania jest w tym przypadku jedynie deszcz, dlatego nie od razu można zauważyć usterki.

Jak będzie z pozostałymi punktami planu? Kilka z nich to naprawdę bardzo pilne i potrzebne posunięcia, likwidujące zagrożenia i uciążliwości. Na przykład palącą potrzebą jest zmodernizowanie wentylacji wyciągowej przy oczyszczarkach w Wydziale K-4. Innym jeszcze nie rozwiązany problem jest wentylacja w spawalni Działu Głównego Mechanika. Dziwi jednak umieszczenie w planie punktu dotyczącego uporządkowania magazynu głównego stali „zgodnie z obowiązującymi przepisami”. Na ten cel przeznaczono 200 tysięcy zł. A wydawałoby się, że jest to jeden z obowiązków pracowników tego magazynu.

Już w początkach listopada podjęto przygotowania do opracowania planu poprawy warunków BHP na rok przyszły. Takie posunięcie ma zapewnić terminową realizację planu, aby nie powtarzały się sytuacje niedotrzymywania terminów.

(mis)

Podsumowanie rezultatów wiosennych przeglądów

W maju tego roku zakończono przeprowadzanie społecznego przeglądu warunków pracy. Protokół przyjęto do realizacji jako polecenie służbowe dyrektora ZKiMR. Propozycje zgłaszali wszyscy kierownicy i pracownicy z poszczególnych wydziałów. Pierwsi z nich sami podejmowali zobowiązania, dotyczące terminu zakończenia prac. Na 101 wniosków przyjętych do realizacji, do końca trzeciego kwartału zrealizowano 78 tematów.

W odróżnieniu od zadań wyznaczonych planem poprawy warunków BHP, tematy przeglądu są z reguły mniej pracochłonne, choć wśród nich znalazły się poważniejsze przedsięwzięcia. Na przykład dokonano modernizacji wanny hartowniczej tak, aby umożliwić spuszczenie z niej wody, wymiany jej i chłodzenie. Problem był o tyle

ważny, gdyż dotychczasowe sposoby obsługi wanny były wręcz prymitywne. Wodę wybierało się wiadrami, a to zajmowało dużo czasu. Poza tym absorbowało kilku pracowników. Zlikwidowano przecieki oleju spływającego na ręce pracowników zatrudnionych przy „kuźniarkach”. Wykonane zabezpieczenia poprawiają warunki pracy, a jednocześnie pozwolą odzyskiwać znaczne ilości oleju używanego do smarowania tych urządzeń.

Najpoważniejszym jednak zadaniem było wprowadzenie malowania elektrostacyjnego w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych. Zakup nowych aparatów malarskich przyczynił się do zwiększenia efektywności pracy, zmniejszył straty farby i przede wszystkim uciążliwość pracy. Co prawda, nie wszystko jeszcze zostało do końca zrobione, pracownicy nie mają na przykład butów, które nie izolowałyby ich od podłoża. Chodzi o to, aby ta-

dunki elektryczne spływały do ziemi, w przeciwnym bowiem wypadku farba rozpryskuje się na pracowników. Dlatego muszą oni obecnie nosić pleksiglasowe osłony twarzy.

Nie wykonano dotychczas 3 zobowiązań, chociaż termin ich realizacji minął z końcem trzeciego kwartału. Dlaczego tak się stało? Przecież sami „wykonawcy” wyznaczyli terminy ich realizacji. Wśród nie wykonanych wniosków znalazły się: naprawa urządzeń regulujących skok śruby przy prasach mimośrodowych 250 i 400 ton w Wydziale W-1; oszklenie rozdzielni w Wydziale W-2 oraz naprawa dachu i rynien w hotelu w Roztoce. Za wykonanie tych zadań byli odpowiedzialni: główny mechanik, zastępca dyrektora ds. inwestycji i kierownik Wydziału Remontowo-Budowlanego.

(mis)

Wandal na parkingu

Jeden z pracowników Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych zwrócił się do redakcji z prośbą o pomoc. Otóż od jakiegoś czasu ktoś systematycznie uszkadza mu samochód, stojący na parkingu przy głównej portierni. Co ciekawsze, zawsze czyni to na drugiej zmianie, gdy latwiej skryć się w szybko zapadających ciemnościach. Dziury w oponach powbijane pinezki i wylamane wycieraczki to stały repertuar szkód wandalomania-

To, że wśród tylu samochodów stojących na parkingu niszczony jest tylko jeden, nie jest chyba dziełem przypadku. Poszkodowa-

ny jest zdania, że jest to swoisty akt zemsty kogoś mu nieprzychylnego. Domyśla się wprawdzie, kto może nim być, ale, jak dotąd, nie udało mu się przyłapać go na gorącym uczynku.

Mamy nadzieję, że informacja ta przyniesie oczekiwany skutek, tzn. niezidentyfikowany dotąd osobnik zaprzestanie swojej szkodliwej działalności. Liczymy też, że, jeżeli będzie ją kontynuował, poszkodowanemu pomogą inni użytkownicy tego parkingu, a przede wszystkim strażnicy straży przemysłowej.

(mis)

Szwedzkie ochraniacze słuchu

W maju tego roku odbyła się w Klubie Technika ZKiMR w Jaworze konferencja na temat „Ochrona środowiska w kuźniach”. Te cykliczne spotkania służą wymianie doświadczeń i opracowywaniu nowych skutecznych metod poprawy warunków pracy w zakładach o tym profilu produkcyjnym. W konferencjach uczestniczą przedstawiciele przedsiębiorstw z całego kraju. Przyjeżdżają także naukowcy z instytutów i uczelni, zajmujących się poprawą warunków pracy.

Właśnie wynikiem takiego spotkania było wprowadzenie przez jaworską kuźnię ochraniaczy słuchu. ZKiMR uczestniczą w ogólnokrajowej akcji poprawy warunków pracy. Dlatego też wprowadzone słuchawki szwedzkiej firmy „Bilson” mają być w naszym zakładzie przetestowane. Podobne działania podjęto w innych kuźniach w celu wybrania najlepszego rodzaju tego typu sprzętu. Po analizie w zakładach ochronniki, które najlepiej speł-

niają swoje zadania, będą wprowadzone we wszystkich kuźniach.

Jak dotąd kowale chwalą sobie szwedzkie ochraniacze. Praktyka wykazała, że te wyroby są znacznie lepsze od krajowych. Przede wszystkim są bardzo lekkie, a ich skuteczność tłumienia wynosi od 30 do 35 decybeli. Dla porównania polskie wyroby tego typu głośzą jedynie od 10 do 15 decybeli.

Niestety, nie wszyscy pracownicy wydziałów kuźniących korzystają z tych ochraniaczy. Dlaczego? Badania przeprowadzone w „Dolmedzie” wykazały, że znaczny procent załogi cierpi na jedno- lub dwustronny niedosłuch. A właśnie kowale najbardziej narażeni są na częściową utratę słuchu.

No cóż, okazało się, że „bilsony” świetnie nadają się do przeróbki na słuchawki do słuchania muzyki. Wystarczy tylko wstawić w nie głośniczki i podłączyć.

(mis)

Kłopoty z ziemniakami

Tegoroczna akcja zaopatrzenia załogi w ziemniaki na zimę przebiegała z ogromnymi perturbacjami. Nigdy dotąd nie zdarzyło się bowiem, żeby ciągnęła się przez prawie dwa miesiące. Po nieważ przyczyną takiego stanu rzeczy były niezależne od zakładu, Dział Socjalny postanowił za pośrednictwem redakcji poinformować o nich pracowników ZKiMR.

W tym roku załoga zgłosiła zapotrzebowanie na ok. 60 ton ziemniaków, a więc znacznie mniej, niż w ubiegłym i w latach minionych. Na dostawę tej ilości została zawarta umowa z RSP w Siekierzach. Nie została ona jednak, niestety, w pełni zrealizowana. Po dostarczeniu ok. 60% zamówionych ziemniaków spółdzielnia odmówiła dalszych dostaw z powodu zarazy ziemniaczanej. Trzeba więc stwierdzić, że RSP postąpiła wobec przedsiębiorstwa lojalnie, nie chcąc sprzedawać ziemniaków porażonych chorobą. Rozpoczęły się jednak kłopoty. Trzeba było szukać innego dostawcy. Kolejną umowę podpisano z SKR w Męcince. Drugi kontra-

hent okazał się znacznie mniej solidny. Umówione terminy odbioru ziemniaków wielokrotnie nie były dotrzymywane. Spółdzielnia nie wywiązywała się także z wielkości dostaw. Zamówiła więc kilkunastu ton jednorazowo, przygotowała do odbioru zaledwie po 2—3 tony. W tej sytuacji trzeba było wielokrotnie wysłać zakładowy transport i ludzi do rozwożenia ziemniaków do poszczególnych pracowników. W efekcie dopiero 19 listopada udało się odebrać ostatnią partię i zakończyć całą akcję.

Tak długi czas jej trwania wywołał też sporo zamieszania w przedsiębiorstwie. Kierownicy niektórych wydziałów niechętnie odrywali od pracy swoich pracowników, by delegować ich do rozwożenia ziemniaków. To z kolei powodowało niepotrzebne przestoje samochodów i stratę czasu osób oczekujących na odbiór ziemniaków w wyznaczonym czasie. Wszystko to na pewno dało się ludziom mocno we znaki. Myślimy jednak, że przedstawione okoliczności zyskają ich zrozumienie.

(m)

Dopiero kara poskutkowała

W uzgodnieniu z dyrektorem zakładu behapowcy ZKiMR postanowili, że za nieprzestrzeganie przepisów BHP przez pracowników odpowiedzialność będą ponosić kierownicy i mistrzowie. Decyzja ta miała skłonić bezpośrednich zwierzchników do zwrócenia większej uwagi na obowiązujące w tym względzie rygory. Niestety, nie spełniła ona, jak dotąd, swojego zadania. Najlepiej potwierdza tę tezę następujący przykład.

Jedna z pracownic, obsługująca prasę, nie używała kleszczy. Wkładała i wyciągała detale rękoma. Pracownik działu BHP przez kilka minut stał obok niej. W tym czasie kierownik działu przechodził kilkakrotnie

obok tego stanowiska pracy. Niestety, na widok tak jaskrawego zaniedbania w ogóle nie zareagował. Za taką postawę został ukarany mandatem. Na tym jednak sprawa się nie skończyła.

Za kilkanaście minut do biura BHP przybiegła zrozpaczona kobieta — ta właśnie, która obsługiwała prasę — z prośbą o anulowanie mandatu dla jej szefa. Powód: kierownik zabrał jej miesięczną premię...

Jakże więc drastyczna była reakcja szefa na nieprzestrzeganie przepisów. Szkoda tylko, że nastąpiła dopiero po ukaraniu go. Cała sprawa wygląda tak, jakby „ktoś” za własne niedopatrzanie chciał karać innych.

(mis)

Kolegium ukarało

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Jawora ukarało JERZEGO BABIAKA s. Tadeusza, ur. 16.01.1952 r., zamieszkałego w Jaworze przy ul. Metalowców 3/113, za to, że w dniu 7 maja 1985 r. około godz. 21.00 usiłował dokonać kradzieży dwóch równoległoboków do obspynika wartości 1912 zł na szkodę Zakładów Kuzie-

worze. Za czyn ten został ukarany grzywną w wysokości 20 000 zł, z zamianą w przypadku nieuiszczenia w terminie na zastępczą karę aresztu w wymiarze 40 dni, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w gazecie zakładowej „Przegląd Fabryczny” na koszt obwinionego.

w obiektywie



INWESTYCJE W TOKU

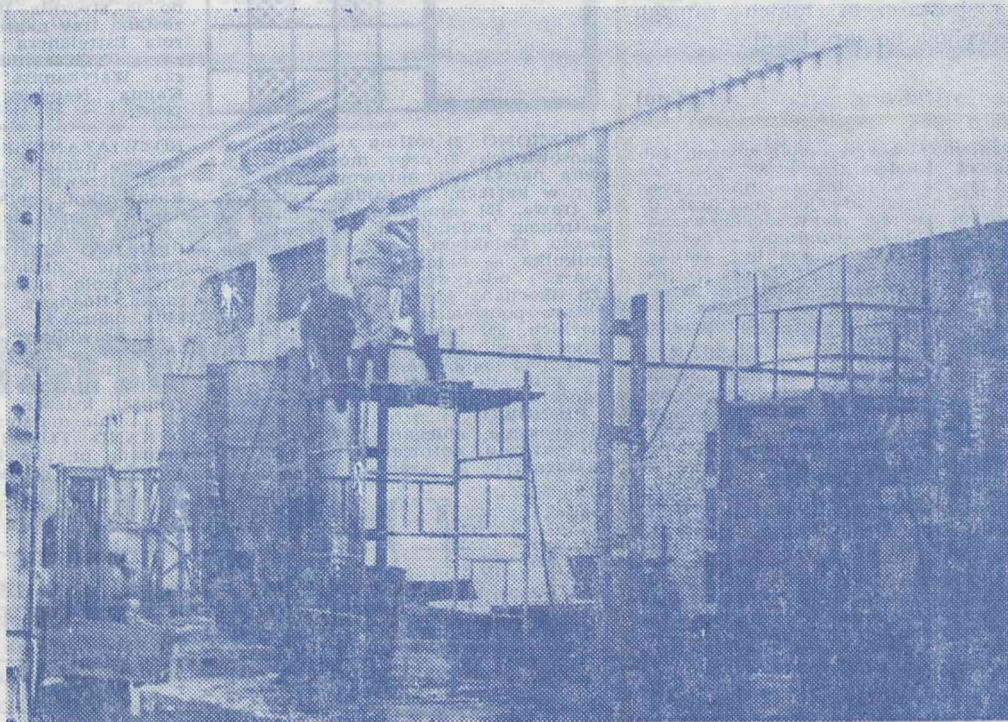
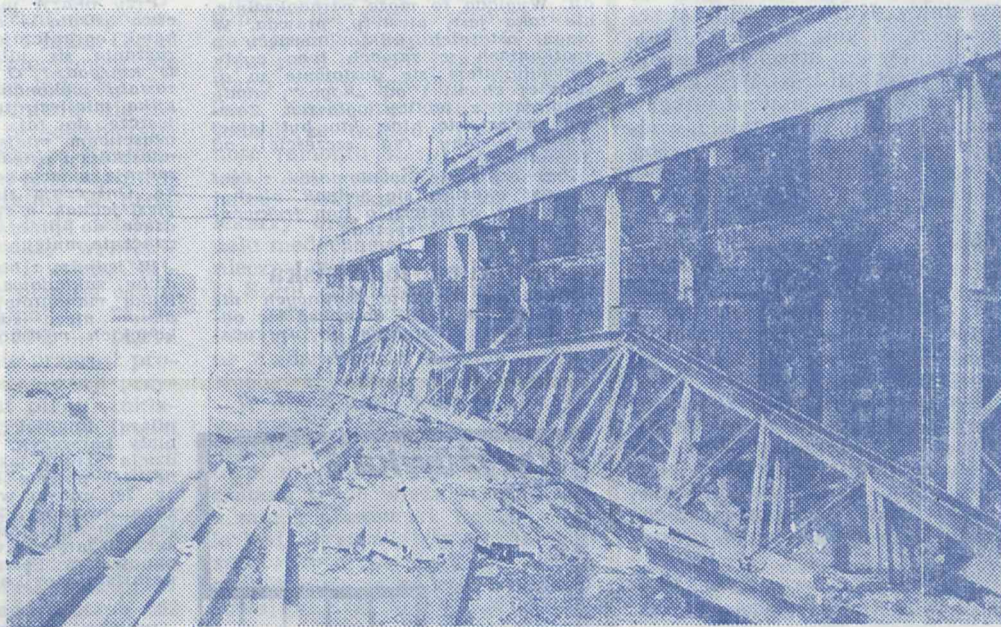
Zima nie sprzyja kontynuacji prac budowlanych, stąd ich tempo opadło. Przyjrzyjmy się jednak jakimi efektami kończymy 1985 rok. Najważniejsze prace to budowa hali obróbki plastycznej i obróbki skrawaniem. Oba obiekty miały zostać w końcu tego roku oddane w stanie surowym. I o ile „wrocławska jedynka” ma jeszcze możliwość wywiązania się ze swoich zobowiązań, to „Agromet” — jak wynika ze stanu obecnego — już ją utracił. Przedsiębiorstwo to nie wykazuje zainteresowania w planowym zakończeniu inwestycji. Podobnie jest z drugim obiektem — nadbudówką nad zakładowym ambulatorium. Termin oddania pomieszczeń jest poważnie zagrożony.

Inny problem to zakup odpowiednich urządzeń, w jakie mają zostać wyposażone te hale. Najwięcej kłopotów sprawia zakup nagrzewnic i wentylatorów. Ostatnio producenci również innych urządzeń chcą wycofać się z planowych dostaw.

Mimo wszystko w tym roku udało się oddać do użytku część socjalną działu Głównego Mechanika oraz linię wysokiego napięcia. Gotowa jest także dobudówka do krajalni. Jest to jednak tylko niewielka część planowanych na ten rok prac inwestycyjnych. Może z nadęciem wiosny budowlancy zmobilizują się do wydajniejszej pracy i nadrobią tegoroczne zaległości.

Na zdjęciach prace przy obiektach oznaczonych symbolami 105 — hala obróbki skrawaniem i 106 — obróbka cieplna.

fol. B. Wudarski



zezem



NA POCZĄTEK autentyczna opowiadka. Pewien facet, już w okresie, kiedy pół litra wódki kosztowało około 600 złotych, postanowił wzbogacić tańszym kosztem swoje zasoby spirytusowe. Miał surowiec, ale nie posiadał niezbędnej aparatury. Pojechał więc do kolegi, aby pożyczyć potrzebne urządzenie. Wśród znajomych nikt wtedy nie robił tajemnicy, że pędzi bimber. U kolegi odbyła się, oczywiście, degustacja wyprodukowanego alkoholu. Towarzyszyły jej medytacje, co zrobić, aby stracił choć część nie milego odoru. W drodze do domu zderzył się z innym samochodem. Funkcjonariusze MO stwierdzili jego winę, w bagażniku znaleźli zakazaną prawem aparaturę, a ponieważ balonik nabrał fioletowego koloru, pobrali krew do analizy na zawartość alkoholu. Jednym słowem delikwent miał potrójnego pecha.

Dane statystyczne o spożyciu alkoholu w Polsce są wręcz zatrważające. W 1960 r. na jednego mieszkańca przypadało tylko 6 litrów monopolowej wódki, w dziesięć lat później też, jakby można powiedzieć, niewiele, bo 8,2 litra. W 1980 roku zanotowano jednak apogeum w tej dynamice — aż 15,9 litra na statystycznego mieszkańca. Jeśli odliczymy od ogółu ludności dzieci, część młodzieży, ludzi schorowanych i w starszym wieku oraz tych, co piją tylko podczas uroczystości, a więc niewiele, na pozostałych wypadnie po kilkadziesiąt litrów.

Jednak w 1981 r. spożycie państwowej wódki spadło aż do 10,7, a w 1983 do 10,2 litra na jednego mieszkańca. Przyczyny tego stanu rzeczy są oczywiste — kilkakrotny wzrost cen alkoholu i związany z tym rozwój bimbrrownictwa, o którym obecnie,

Ile pijemy?

ze względu na stosowanie bardziej surowych kar, mówi się znacznie mniej. Własna produkcja okryta jest większą tajemnicą. Ile więc w rzeczywistości nasze społeczeństwo pije wódki, nie wiadomo. Można przypuszczać, że znacznie więcej, niż w 1980 r. Monopolową, oczywiście, nadal uzupełnia bimber.

I jeszcze trochę statystyki. Jeśli w 1980 r. społeczeństwo wydało na alkohol 130 miliardów złotych, to trzy lata później już 444,5 mld zł, a więc prawie trzy razy więcej. Akumulacja na produkcji monopolowej wynosi aż 87,4%.

Rzeczywiście, początkowo znaczna część zwolenników mocnych trunków niewiele sobie robiła z nowych przepisów. Starym zwyczajem pito także w zakładach pracy. Pisał o tym zresztą „PF”, a jeden z pracowników fabryki, wysłany do meliny po wódkę, wpadł prosto w ręce milicjantów. Przed kolegium do spraw wykroczeń odpowiadała spora grupa zatrudnionych w jaworskiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego, przykładnie zresztą ukaranych z podaniem do publicznej wiadomości. W wielu zakładach pije się nadal. Okażi, oczywiście, nie brakuje. Wkucie się w nowe miejsce pracy, pierwsza wypłata, urodziny dziecka, ślub pracownika, szczęśliwe lub smutne wydarzenie, no i, rzecz jasna, imieniny. Choć w przeszłości także było wiele zakazów imiennowych w pracy, zwyczaj ten raczej coraz bardziej się upowszechnia, tyle tylko, że jest mniej lub bardziej zakrapiany. Jednym słowem „towarzyska” atmosfera kwitnie.

To, czy ustawa o tzw. wychowaniu w trzeźwości jest w zakładach przestrzegana, zależy przede wszystkim od kierowników różnych szczebli. Wydaje się, że w ZKiMR padł błąd strach przynajmniej na część amatorów mocnych trunków. Boją się pić w pracy, bo konsekwencje mogą być zbyt przykre. Zresztą nigdy nie wiadomo, czy ktoś nie doniesie, czy we własnym gronie nie znajdzie się parszywa owca. Upowszechnia się natomiast nowy zwyczaj — grupowe wyjazdy po pracy poza zakład. Tam już nikt nie może nie zabronić, picie odbywa się jakby w majestacie prawa, na neutralnym gruncie. Niby wszystko jest w porządku...

JAN KOWALSKI

Więcej zaufania

MINEŁO właśnie 8 miesięcy od wybrania przez załogę ZKiMR nowej Rady Pracowniczej. Konia z rzędem temu, kto z szeregowych pracowników tego zakładu odpowie na pytanie, ile razy zbierało się w tym czasie gremium i jakie podejmowało sprawy, ważne dla przedsiębiorstwa i załogi? Co tu zresztą mówić o pracownikach, skoro sam, będąc dziennikarzem gazety zakładowej, pogubiłem się zupełnie w rachubie. Od czasu burzliwej debaty nad ratyfikacją zakładowego porozumienia płacowego w czerwcu tego roku sprawy działalności Rady Pracowniczej zeszły z naszych ław. Bynajmniej nie dlatego, że redakcja przestała interesować się jej działalnością. Wręcz odwrotnie, to raczej Rada zaczęła systematycznie wykazywać brak zainteresowania współpracą z redakcją. Odniosłem nawet wrażenie, że od pewnego czasu jakby programowo zaczęła nas, tzn. dziennikarzy, unikać. Nie bardzo rozumiem dlaczego, bo nie wydaje mi się, żeby redakcja w jakiś sposób naraziła się Radzie. Na próżno więc próbowałem dowiadywać się o terminy kolejnych posiedzeń.

Być może, uzna ktoś, szczególnie z członków tego organu, że czepliłem się bezpodstawnie. Niech mi zatem wybaczą, ale jestem zupełnie innego zdania. Utwierdziłem się w nim po niedawnej rozmowie z kilkoma, właśnie szeregowymi pracownikami zakładu. Trafiłem akurat na takich, dla których sprawy przedsiębiorstwa nie są obojętne, którzy chcieliby wiedzieć, co się w nim dzieje. Rada jest organem, który w sprawach przedsiębiorstwa ma wiele do powiedzenia. Wypowiada się wszakże w imieniu całej załogi,

wypływa jeden z podstawowych, moim zdaniem, jej obowiązków, polegający na systematycznym informowaniu załogi o swojej działalności. Zdawanie relacji dwa razy do roku przed delegatami nie spełnia tego wymogu. Łamy „PF” stoją przed Radą Pracowniczą otworem. Wierzę, że Rada otworzy się przed „Przeglądem”, a za jego pośrednictwem przed całą załogą.

Posłużyłem się przykładem Rady, albowiem najbardziej dobitnie ilustruje on zagadnienie dostępu dziennikarza do informacji i jej przepływu w przedsiębiorstwie. Tam, gdzie nie ma dziennikarza, gdzie brakuje rzetelnej informacji z pierwszej ręki, najczęściej rodzi się plotka. Kamyczek, który tym razem wrzuciliśmy do ogródka Rady Pracowniczej, można wrzucić także na poletko kilku innych zakładowych organizacji. I z ich strony przydałoby się także więcej otwartości. Myślę, że przykładem może być zakładowe koło SIMP. Tablica ogłoszeń wciąż jest zalepiona informacjami o terminach zebrań. Czyżby to także często zakładowi wędkarze, działkowcy i krwiodawcy. Tylko te większe i ważniejsze organizacje — nie ujmując niczego wymienionym — niezbyt chętnie informują publicznie o swojej działalności. Zapoznanie się z protokołami z zebrań nie zastąpi osobistego w nim udziału.

Chciałbym zakończyć ten tekst następującą konkluzją: więcej otwartości i zaufania do dziennikarza ze strony wszystkich organizacji działających w zakładzie.

M. Lenkiewicz



KLASA OKRĘGOWA W STATYSTYCE

Kuźnia potwierdza prymat

PIŁKARZE LEGNICKO-JELENIOGÓRSKIEJ klasy okręgowej zakończyli rozgrywki w rundzie jesiennej 10 listopada. Ogólne podsumowanie przedstawiliśmy w poprzednim numerze „PF”. Tym razem pragniemy zainteresować kibiców najciekawszymi spostrzeżeniami o charakterze statystycznym.

Jesienią rozegrano 119 meczów, gdyż nie odbyło się spotkanie pomiędzy Górnikiem Polkowice i BKS Bolesławiec. 58 razy zwyciężyli gospodarze, 29 razy padł wynik remisowy, a 32 razy wygrali goście. We wszystkich spotkaniach piłkarze strzelili 370 bramek, co daje bardzo wysoką przeciętną ponad 3 gole na jeden mecz. Ponieważ gospodarze znacznie częściej niż goście wychodzili zwycięsko ze spotkań, zatem i bilans bramkowy jest dla nich także korzystniejszy. 222 gole zdobyły zespoły grające na własnych boiskach, zaś 148 — drużyny na wyjazdach.

Aż sześć zespołów nie poniosło porażki na własnym boisku. Są to: Kuźnia, Stal, Górnik Złotoryja, Orzeł, Cement i Górnik Polkowice. Nikomu jednak nie udało się zdobyć w tych trzech meczach

kompletu punktów. Najbliższego tego była Kuźnia, która w Jaworze straciła tylko 1 punkt w remisowym spotkaniu z Chojnowianką. Jedynym zespołem, któremu nie udało się zwyciężyć przed własną publicznością, byli Karkonosze. Jest to zresztą jedyny zespół, który nie wygrał żadnego meczu w całej rundzie.

Nie ma też zespołu, który nie przegrał na wyjeździe. Najlepiej w tym przypadku prezentował się Konfeks, który tylko raz musiał

uznać wyższość rywala, natomiast aż pięciokrotnie zwyciężał. Tylko nieznacznie gorsze były pod tym względem osiągnięcia Kuźni, która zanotowała 4 zwycięstwa, 3 remisy i 1 porażkę. Pozostałe zespoły ustępują tym dwóm wyraźnie. Zdecydowanie najgorzej prezentowały się na wyjazdach wymienione wcześniej Karkonosze i Górnik Polkowice, którym nie udało się ani razu pokonać rywala.

Z zestawienia powyższego wynika, że nie ma w tej grupie drużyny, z którą nie można byłoby wygrać. Potwierdza to także układ tabeli. Nie ma w niej jednego zdecydowanego lidera. Ciekawych spostrzeżeń może dostarczyć analiza wyników, zwłaszcza tych najwyższych. Właściwie żadnemu zespołowi nie udało się zachować stabilnej formy. Drobne potknięcia zdarzyły się nawet najlepszym. Reszta prezentowała bardzo chwiejną formę. Jakże inaczej można ocenić zwycięstwo Gryfa nad Chojnowianką 6:0, gdy ta sama drużyna wkrótce potem przegrała ze słabutką Olszą 3:6. Cement, drużyna środkowa tabeli przegrała z Górnikiem Polkowice 0:5, by zaraz potem rozgromić Olszę aż 6:1. Olimpia poniosła wy-

soką porażkę z Kuźnią 0:5 i jeszcze wyżej wygrała z Zametem 6:1, by w niedługim czasie przegrać 2:6 z Chojnowianką. Chojnowianka zaś, w tydzień po tym zwycięstwie poniosła klęskę 0:6 z Konfeksem.

Rekordowa ilość goli w jednym meczu wyniosła 9 bramek. Dwa spotkania Granica-Gryf i Olsza-Gryf zakończyły się rezultatem 6:3. W meczu Chojnowianka-Olimpia padło 8 goli (wynik 6:2).

W zespole Kuźni występowało jesienią 15 zawodników. Byli to: H. KASPRZAK, M. SPUREK, A. STRYJAK, A. SKOWRON, M. LENKIEWICZ, K. ZIEMBA, J. WŁOSZCZAK, A. IGNATIUK, A. GABRYŚ, M. NIEC, S. BLISKOWSKI, J. CAJLER, M. FILBIER, B. SZELIGA, Z. KRZEMIŃSKI. Tylko 5 z nich, tj. H. Kasprzak, M. Spurek, A. Stryjak, M. Lenkiewicz i J. Włoszczak wystąpiło we wszystkich 15 meczach przez cały czas ich trwania przebywając na boisku w sumie po 1350 minut. W jesiennej rundzie zawodnicy Kuźni strzelili przeciwnikom 37 goli, tracąc 12. Najskuteczniejszym strzelcem zespołu okazał się S. BLISKOWSKI, który aż 13 razy umieszczał piłkę w bramce rywali. Pozostali zawodnicy mają znacznie skromniejszy dorobek. A. IGNATIUK zdobył 5 goli, A. STRYJAK — 4, A. GABRYŚ — 3, J. WŁOSZCZAK, B. SZELIGA, K. ZIEMBA i J. CAJLER — po 2 oraz Z. KRZEMIŃSKI, M. LENKIEWICZ, M. NIEC i M. SPUREK — po 1 bramce. W Sumie na listę strzelców wpisało się aż 12 zawodników, wśród nich 6 napastników, 3 pomocników i 3 obrońców. Z 37 zdobytych przez drużynę goli aż 24 było dziełem napastników, 7 pomocników i 6 obrońców. Fakt ten świadczy chyba pozytywnie o drużynie, zwłaszcza w aspekcie znacznej wszechstronności poszczególnych zawodników.

Jesień okazała się więc pomyślną dla Kuźni. Oby runda wiosenna dostarczyła takich samych powodów do satysfakcji.

(m)

waniem pewnego etapu zmagania lub nawet finałem.

Czy realizacja tak rozumianej koncepcji spartakiady jest możliwa? Uważam, że tak, pod warunkiem, że istotnym warunkiem — w jej przeprowadzeniu muszą być zaangażowane wszystkie działające w zakładzie organizacje społeczne. Wiek, który nie do tej pory musiałby być także udziałem kadry kierowniczej przedsiębiorstwa.

W myśl przedstawionej przeze mnie koncepcji rozgrywane dotąd turnieje piłki siatkowej i piłki nożnej byłyby równocześnie częściami składowymi ogólnozakładowej spartakiady. Można by również w jej programie umieścić np. tenis stołowy, warcaby, szachy, brydż sportowy, strzelanie, niektóre konkurencje lekkoatletyczne itp. Poszczególne organizacje społeczne odpowiadałyby za konkretne konkurencje, nad całością zaś czuwałby wspólny sztab organizacyjny.

Myszę, że jeżeli koncepcja ta nie uzyska zwolenników, to mimo wszystko, rola organizacji społecznych w przeprowadzeniu spartakiady w tradycyjnej formie musi być większa niż dotychczas. Odnosi się to zwłaszcza do sfery propagandowej, a więc do przełamania niechęci znacznej części załogi do udziału w imprezach rekreacyjno-sportowych.

Myszę też, że w ZKIMR powinna narodzić się inicjatywa zorganizowania w Jaworze, już od zbliżającego się 1986 roku, międz Zakładowej ligi piłkarskiej z udziałem przynajmniej 8 zespołów. Impreza taka potrzebna jest nie tylko załogom takich zakładów, jak ZKIMR, FWM, JPB, JZChG „Polena” czy POM, ale miastu i jego mieszkańcom. Nie będzie chyba nietaktem, jeżeli pomyśl ten podsunie radzie dyrektorów oraz Wydziałowi Kultury Fizycznej i Sportu w Urzędzie Miasta Jawora.

M. LENKIEWICZ

SŁAWOMIR ŁUKASIK, PIOTR PRZERYWACZ — kapitan drużyny, ARKADIUSZ KUC, ZBIGNIEW SUSKI, MARCIN POKORA, KRZYSZTOF KLASA, SŁAWOMIR PYZNAR, MIROSŁAW KURZEJA, ANDRZEJ NIEMCZYCKI, DARIUSZ KOZIOL, MAREK BIENIUSIEWICZ, PIOTR WALASZEK, ROBERT SOWIŃSKI i PAWEŁ GOŁOJUCH.

Najlepszym strzelcem w dotychczas rozegranych meczach okazał się M. POKORA, który zdobył 6 bramek. Po 5 goli strzelili K. KLASA i P. PRZERYWACZ, 4 — Z. SUSKI, po 3 S. ŁUKASIK i M. KURZEJA oraz 1 S. PYZNAR.

Runda rewanżowa odbędzie się wiosną przyszłego roku.

(m)



Co zrobić z tym fantem?

Ustalono nowe normy dopuszczalnego hałasu. Wynoszą one 85 decybeli, poprzednio 90 dB, natomiast dla kobiet ciężarnych tylko 80 dB. Realia ZKIMR są jednak zgoła inne. 60 decybeli to hałas, jaki powoduje przejeżdżający samochód osobowy. Jeżeli więc normy te mają być przestrzegane, wszystkie kobiety, które zaszyły w ciąży, powinny zostać przeniesione do pracy w innych zakładach. Na żadnym stanowisku w ZKIMR nie jest bowiem tak „cisze”.

Z drugiej ręki

Informacja zawodzi nawet w przypadku Wojewódzkich Dni Informacji. Wygląda to może paradoksalnie, ale taka jest, niestety, prawda. W ciągu ostatnich kilku miesięcy o spotkaniach w ramach tego cyklu dowiadywałem się dosłownie w ostatniej chwili i od „kogoś”, nigdy natomiast z tablicy ogłoszeń. Zawieszono też tablicę ogłoszeń. Zawieszono też tablicę ogłoszeń. Zawieszono też tablicę ogłoszeń.

Przekazywanie wiadomości z ust do ust okazuje się jednak niezbyt skuteczne. Świadczy o tym frekwencja podczas tych spotkań.

Zamiast lodowiska

Miłośnicy sportów zimowych nie mogli w tym roku doczekać się odpowiednich warunków do uprawia-



POZIOMO: 2) roślina z rodziny komosowatych; 8) część mózgu; 11) dawna nazwa lokomotywni; 12) kolor w kartach; 14) wódka wytrawna z trawy; 15) ośmiościan foremny; 17) astronom holenderski, odkrywca orbity Galaktyki; 18) warzywo; 19) kukulka — ludowo; 21) słynny żeglarz i odkrywca angielski 1808-92; 22) ukochany bogini Kyebe; 23) korytarz podziemny; 24) miasto Sniadeckich; 25) blask od ognia; 26) okres czasu; 28) statek Jazona; 29) aria pod balkonem; 32) potasowice; 34) urojenie, iluzja; 36) szwajcarski Janosik; 37) nowicjusz; 38) manowce. PIONOWO: 1) Szrenica; 2) głowa; 3) opasanie, obleganie; 4) wezwanie do powrotu, cofnięcie; 5) odwar; 6) maszynieria; 7) szaniec, reduta; 8)

nia ulubionych dyscyplin. Ale od czego koncept? Nawet bez lodu można przecież jeździć naczyniem na łyżwach. Wystarczy tylko rozlać trochę oleju i ślizgawka gotowa.

Takie właśnie atrakcje czekały na pracowników, śpieszących rano do pracy na drodze obok zakładowego ambulatorium. Tylko mniej sprawni „łyżwiarze” narzekali na zabrudzone ubrania. Nowatorski pomysł sprawdził się!

Haracz

Nie tak dawno jeden z junaków zakładowego OHP został pobity przez swoich kolegów tylko dlatego, że zawsze sumiennie wykonywał swoją pracę i polecenia przełożonych. Nie był „ich człowiekiem”, wylał się z obowiązujących wśród nich zasady „olewania” wszystkich i każdego. Innym razem w dniu wypłaty grupa starszych junaków „pobrała” od każdego junaka z młodszego rocznika tytułem haraczu pewną kwotę pieniędzy. Mając do wyboru bicie lub płacenie, wybrali to drugie.

Zupełnie jak w mafii!

Na skróty

Kierownicy zakładowych autobusów, przewożący pracowników, skracając sobie drogę z ulicy Piastowskiej w Szpitalną, jeżdżąc przez osiedle Metalowców. Czyżby nie dostrzegali ustawionego tam znaku zakazu dla ruchu pojazdów o ciężarze przekraczającym 3,5 t?

Przy okazji pytanie do kierownictwa osiedla — co się stało ze znakami, ograniczającymi prędkość poruszania się ulicą Metalowców do 10 km/godz.? O ile nam wiadomo, zostały wykonane w zakładzie już kilka miesięcy temu. Dlaczego więc jeszcze do tej pory nie stoją na właściwym miejscu? Zmotoryzowani mieszkańcy osiedla zbyt często przesadzają w szybkości tą wąską drogą. Oni czują się może bezpiecznie, przecież jednak, a zwłaszcza dzieci, chodzące do przedszkola, z pewnością znacznie mniej.

W jednym z bloków ma swoją siedzibę zakładowa jednostka ORMO. Kilka mandatów dla przykładu powinno nieco zdyscyplinować tyżkanek mistrzów kierowców.

miara długości, 9) skąposzczęć, 10) biały barszczyk, 13) nauka badająca dzieła sztuki jako źródła historyczne; 16) pojęcie okresu psychoanalizy; 20) miasto w Japonii; 21) zimna zupa owocowa; 27) frakcja; 29) szelst; 30) strefa lasów w Tatrach; 31) ski; 33) arystokratyczny ród włoski, panował w Ferrarze i Modenie; 35) najniższy głos kobiecy.

„VICTOR”

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 15 stycznia 1986 r., rozlosowane zostaną trzy nagrody książkowe: Karola Estreichera „Historia sztuki w zarysie”, Kazimierza Sidora „Wzgórza Watykańskie” oraz Eugeniusza Kaima „Naprawa samochodów FSO 126p”.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z listopada, numeru „PF”: POZIOMO — Arad, trzewia, Nemo, tren, Stawska, Rask, nikol, spotkanie, iniektor, awandanie, piaskarka, Klute, Zima, legenda, Ondo, werk, barwna, yale; PIONOWO — artysta, eneroid, denat, Toskania, Znaniecki, wosk, awal, wiek, Kolo, sklinienie, Nieszawa, tyranka, Roanake, wole, Apte, amory, klub, ugor.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z październikowego numeru „PF” nagrody wylosowali: KAZIMIERZ BIAŁEK z Działu Kontroli Jakości książkę Adama Słodowego pt. „Lubię majsterkować” oraz FERDYNAND FOKIN książkę Josepha Conrada pt. „Ocalenie”. Nagrody do odebrania w redakcji.

Rekreacja także zimą

ZIMOWA SPARTAKIADA jest w zakładowej rekreacji czymś zupełnie nowym. Dotychczas bowiem wszystko (z wyjątkiem może turnieju w piłkę siatkową), co działo się w tej dziedzinie, omijało miesiące zimowe. Stanowiły one pod tym względem tzw. martwy sezon. Z satysfakcją trzeba odnotować, że ten sposób myślenia został, chyba raz na zawsze, zrzucony. Obecna zima stanowić będzie początek nowego.

Jeszcze w listopadzie kiedy zrodziła się idea zorganizowania takiej spartakiady, opracowane zostały szczegółowe zasady jej rozgrywania. Pracowały nad tym: Dział Społeczny, Klub Technika i Klub Sportowy „Kuźnia”, główni organizatorzy zimowej zabawy dla pracowników zakładu. Miejsce zabawy będzie przede wszystkim Klub Technika oraz sala gimnastyczna Liceum Ogólnokształcącego. Koncepcja spartakiady opiera się na założeniu, że każdy piątek powinien być dniem w którym coś będzie się działo na sportowych arenach, głównie zaś w Klubie Technika. Start nastąpi prawdopodobnie 10 stycznia przyszłego roku, finał natomiast odbędzie się w lutym. W programie zimowej spartakiady znajdują się m.in. takie konkurencje, jak: tenis stołowy, warcaby, brydż sportowy, rzut łotką do celu, slalom z przeszkodami. Wiele z nich będzie miało bardziej zabawowy niż sportowy charakter. Część natomiast, jeżeli tylko dopisze pogoda odbędzie się na powietrzu. Termin zgłoszeń (uczestniczyć mogą zespoły reprezentujące poszczególne pionry, zespoły

wydziałów lub wydziały w 7-osobowym składzie, w tym koniecznie jedna kobieta) mija wraz z nastaniem świąt Bożego Narodzenia.

Z pewnością jest to bardzo cenna inicjatywa. Zapowiada się dość atrakcyjnie. Zachęcamy do wzięcia udziału w tej imprezie. Jej powodzenie zależy bowiem przede wszystkim od frekwencji.

Oddawszy sprawiedliwość twórcom pomysłu muszę stwierdzić, że nie jest to jednak impreza, która satysfakcjonowałaby mnie w pełni. Osobiście widzę inny model zakładowego sportu masowego i rekreacji. Najprościej określiłbym to jako model spartakiady permanentnej, czyli trwającej przez cały rok. Jej program powinien obejmować jak najwięcej konkurencji i dyscyplin sportowych, oczywiście, możliwych do rozegrania w naszych warunkach. Suma punktów zdobytych przez drużynę we wszystkich dyscyplinach stanowiłaby o jej miejscu w ostatecznej klasyfikacji. Koncepcja ta nie oznacza rezygnacji z formy dotychczasowej, która mogłaby być atrakcyjnym uzupełnieniem spartakiady, podsumo-

Grają także trampkarze

Jesienią tego roku trampkarze Klubu Sportowego „Kuźnia” po raz pierwszy zgłoszeni zostali do rozgrywek wojewódzkich. Uczestniczą w nich drużyny 8 klubów. Po dwa zespoły reprezentują Miedź Legnica, Zagłębie Lubin i Górnik Polkowice, po jednym natomiast Hutnika Rudna, Chrobrego Głogów, Konfeks Legnica, Stal Chocianów i Kuźnię Jawor. Najmłodsi jaworscy trampkarze rozegrali w tej rundzie 8 spotkań (dwa mecze z Górnikiem Polkowice nie odbyły się), z których 4 wygrali, 2 zremisowali i 2 przegrali. Porażkami zakończyły się spotkania z lubińskim Zagłębiem (0:7

i 1:5), ramisami zaś — w obu przypadkach 3:3 — z Miedzią II i z Konfeksem w Legnicy. Cztery zwycięstwa to: ze Stalą w Chocianowie 5:3 oraz w Jaworze z Hutnikiem Rudna 7:3, Chrobrym Głogów 3:0 i Miedzią I 8:1.

W rozgrywkach biorą udział chłopcy urodzeni w 1972 roku i młodsi. W zespole Kuźni zdecydowaną większość stanowią zawodnicy urodzeni w 1973 roku. Wszyscy uczą się w jaworskich szkołach podstawowych. W jego skład wchodzi następujący zawodnicy: PAWEŁ CZOP, REMIGIUSZ WALIGORA, IRENEUSZ JANECZKO, PRZEMYŚLAW PRUCHNIK, ROBERT SZAJNOWSKI, ADAM HACZKIEWICZ,